Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

ŻYCIE ROLNICZE







ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 12 – 19.III. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 19 marzec 1938 r. Nr. 12

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30 V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: 2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł.— pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr. „Ogłoszenia prenumeratorów" 1 raz — 5 zł, 2 razy — 9 zł, 3 razy — 12 zł. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

EKONOMIKA

Ubezpieczenie inwentarza żywego w Polsce.

W Polsce kontrolę nad działalnością ubezpieczeniową zarówno o charakterze prywatnym jak i politycznym sprawuje na podstawie rozporządzenia Prezydenta z dnia 26 stycznie 1928 roku o kontroli ubezpieczeń (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 64) Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń. Wspomniane rozporządzenie w art. 30 pkt. 2 zabrania zakładom ubezpieczeniowym prowadzenia jakiejkolwiek innej działalności poza działalnością ubezpieczeniową. Punkt ten jest istotny przy rozważaniach nad sprawą powierzenia działu ubezpieczeń inwentarza żywego w przeważającej mierze organizacjom rolniczym, uniemożliwiając właściwie samodzielne prowadzenie tego działu ubezpieczeń przez te organizacje w oparciu np. o reasekurację w P. Z. U. W. Na podstawie tej ustawy opracowany został ramowy statut towarzystwa wzajemnego ubezpieczeń inwentarza żywego, który w praktyce się nie przyjął.

Podstawy prawne dla działalności ubezpieczeniowej P. Z. U. W. daje rozporządzenie Prezydenta z dnia 27 maja 1927 r. (tekst jednolity — D. U. R. P. z 1933 r. Nr. 3, poz. 23), gdzie w art 7 przewidziane jest, że obok przymusowego i dobrowolnego ubezpieczenia od ognia P. Z. U. W. może prowadzić działalność ubezpieczeniową o charakterze dobrowolnym od gradobicia i od pomoru inwentarza żywego. W zakresie ubezpieczenia mienia ruchomego w gospodarstwach rolnych od ognia i inwentarza żywego od pomoru może być wprowadzony przymus od ubezpieczenia na terenie poszczególnych powiatów uchwałą odpowiednich sejmików powiatowych.

W związku z projektami powierzania organizacjom rolniczym prowadzenia akcji ubezpieczeniowej w zakresie ubezpieczeń inwentarza żywego opracowana została nowela do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 26 stycznia 1928 r. o kontroli ubezpieczeń, która przewiduje, że minister Skarbu jest upoważniony

do zezwalania organizacjom rolniczym na prowadzenie akcji ubezpieczeniowej w omawianym zakresie. Nowela ta brzmi: „Art. 128 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 26 stycznia 1928 r. o kontroli ubezpieczeń skreśla się i zastępuje nowym o następującym brzmieniu: minister Skarbu może zezwolić osobie prawa publicznego, nie będącej publicznym zakładem ubezpieczeń w rozumieniu ustawy niniejszej, na wykonywanie działalności ubezpieczeniowej. Zasady prowadzenia tej działalności i nadzoru ustali rozporządzenie ministra Skarbu. Minister Skarbu może zezwolić spółdzielniom i organizacjom rolniczym, zrzeszonym w związkach rewizyjnych i centralnych organizacjach rolniczych, których wykaz ustali min. Rolnictwa i Reform Rolnych, na prowadzenie ubezpieczenia żywego inwentarza, bydła, trzody chlewnej i owiec, należącego do członków tej spółdzielni i organizacji. Zasady i warunki prowadzenia tej działalności oraz nadzór nad nią ustali rozporządzenie min. Skarbu, wydane w porozumieniu z min. Rolnictwa i Reform Rolnych“.

Uzasadnienie do tej noweli ma brzmieć:

„Projektowany artykuł ma na celu stworzenie nowej formy ubezpieczenia, która by więcej odpowiadając rzeczywistości, umożliwiła wprowadzenie tej instytucji w życie. Dotychczasowa forma prawna i organizacyjna w postaci małych towarzystw wzajemnych zawiodła w zupełności. Szkody w żywym inwentarzu wyrządzone przez choroby i wypadki jak dotąd nie są restytuowane. Z reguły sztuka padła jest zastępowana gorszą. Ubezpieczenie umożliwi poszkodowanym utrzymanie pogłowia na osiągniętym poziomie co do ilości i jakości pewność zaś zwrotu szkody pozwoli ogółowi ubezpieczonych rolników na zaopatrywanie się w inwentarz wysokowartościowy. Nieduże nadwyżki, jakie muszą powstać przy ostrożnie skalkulowanej składce dadzą podstawę, na początku może bardzo skromną dla polityki prewencyjnej, dotyczącej stanu zdrowotnego inwentarza żywego. Ubezpieczenie żywego inwentarza w myśl projektowanego artykułu ma być realizowane przez spółdzielnie i organizacje rolnicze, zrzeszone w związkach rewizyjnych i centralnych organizacjach rolniczych. Nawiązanie do organizacji już istniejących na wsi pozwoli uniknąć kosztów organizacyjnych i administracyjnych, jak przy inkasie składki, oszacowaniu przedmiotów ubezpieczonych oraz likwidacji szkód. Da to możność skalkulowania na niższym poziomie składki, co jest warunkiem decydującym w ogóle przyjęcia się ubezpieczeń żywego inwentarza w dzisiejszych ciężkich warunkach gospodarczych na wsi“.

Właściwie działalność ubezpieczeniowa na terenie Polski w zakresie ubezpieczeń żywego inwentarza dotychczas nie istnieje. Na niektórych terenach i w niektórych organizacjach były czynione pewne próby w tym kierunku, datujące się jeszcze sprzed wojny, jednakże z reguły nie obejmowały one całości zagadnienia, dążąc tylko do fragmentarycznych rozwiązań w miarę lokalnych potrzeb. O kilku takich próbach wspomnę.

O ile mi wiadomo, na terenie niektórych spółdzielni mleczarskich zrzeszonych w Związku Spółdzielni Zarobkowo - Gospodarczych R. P. prowadzone jest nie tyle ubezpieczenie, ile samopomoc członków w wypadkach upadku bydła na skutek chorób, za które nie jest przewidziane odszkodowanie rządowe. Działalność ta nie przybierała z reguły szerszego zakresu, a o ciekawszych szczegółach, jeżeli są w tej działalności, może usłyszymy z ust przedstawicieli Związku Spółdzielni Zarobkowo - Gospodarczych R. P.

Dłuższą chwilę muszę się zatrzymać nad ramowym statutem towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych żywego inwentarza, o którym wspomniałem wyżej, opracowanym przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych. Statut ten uzgodniony został z obecnie obowiązującą ustawą i zatwierdzony przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń Wzajemnych. Przewidywał on tworzenie w terenie małych towarzystw ubezpieczeniowych, mających na celu tylko i wyłącznie prowadzenie akcji ubezpieczeniowej w zakresie żywego inwentarza z możnością reasekuracji w P. Z. U. W. Statut ten ze względu na cały szereg skomplikowanych formalności w związku z organizacją takiego towarzystwa nie znalazł szerszego zastosowania. Był w nim przewidziany cały szereg czynności z zakresu prowadzenia specjalnej rachunkowości bilansów, układania sprawozdań z działalności, zamknięć rachunkowych, budżetowania itd. w skomplikowanej formie. Nie potrzebuję podkreślać, że statut ten opracowany wyłącznie pod kątem widzenia formalnych wymagań techniki ubezpieczeniowej i nieuzgodniony z możliwościami praktyki życiowej na wsi nie przyjął się i P. Z. U. W. chce z szerszej działalności na podstawie tego statutu zrezygnować.

Prywatne towarzystwo ubezpieczeniowe „Piast“, o ile mi wiadomo, jedyne z towarzystw ubezpieczeniowych, które zajmuje się ubezpieczeniem zwierząt, prowadzi tylko i wyłącznie ubezpieczenie koni od chorób i wypadków. Składka ubezpieczeniowa wynosi tam 6 — 7% wartości szacunkowej dla koni gospodarskich, a dla koni zrzeszonych w Polskim Towarzystwie Popierania Hodowli Koni, na podstawie specjalnej umowy z tym towarzystwem, 5 i pół proc. wartości szacunkowej. Na tych samych zasadach można ubezpieczać wysokiej wartości materiał hodowlany. Odszkodowanie wypłacane jest w 80% wartości szacunkowej. Nie potrzebuję podkreślać, że działalność tego towarzystwa z punktu widzenia potrzeb szerokich rzesz rolników jest bez znaczenia.

Poza tym istnieje ubezpieczenie dobrowolne przy cechach rzeźnickich i przy rzeźniach, prowadzone przez zainteresowanych kupców, względnie cechy rzeźnickie również na podstawie wyżej omówionego ramowego statutu, ma ono jednak zupełnie odmienny charakter, dlatego nad tym nie będę się zatrzymywał. Wspomnę tylko jeszcze o inicjatywie, która miała o wiele szerszy zakres niż pozostałe, a mianowicie o inicjatywie Lwowskiej Izby Rolniczej na terenie Małopolski Wschodniej, gdzie od dłuższego czasu prowadzone były ubezpieczenia inwentarza żywego przede wszystkim przez towarzystwo Silskij Hospodar. Akcja ubezpieczeniowa w zakresie inwentarza w Małopolsce Wschodniej swoje zaczątki miała jeszcze przed wojną — w formie działalności małych towarzystw lokalnych, tworzonych dorywczo na wsi. Dwa lata temu z inicjatywy Lwowskiej Izby Rolniczej zostały ustalone podstawowe wytyczne w zakresie szeroko pojętej ochrony zwierząt gospodarskich od chorób i wypadków. To pojęcie ochrony zwierząt gospodarskich związane było przede wszystkim z pojęciem akcji prewencyjnej — zapobiegawczej, mającej na celu przeciwdziałanie samym przyczynom wypadków, dopiero w ostateczności wypłacanie odszkodowań w razie nieszczęśliwego wypadku z funduszów gromadzonych na ten cel przez członków t. zw. sekcji ochrony zwierząt gospodarskich, organizowanych przez członków spółdzielni mleczarskich i kółek rolniczych. Na tych zasadach szczególnie dobrze rozwinęła się akcja prowadzona przez towarzystwo „Silskij Hospodar“. Sekcje ochrony zwierząt gospodarskich liczyły tam 51,460 członków, przy czym sztuk ubezpieczonych było 66.872. Składki wynosiły od 1,5 — 2% wartości szacunkowej krów. Premie wynosiły w 1936 r. 196.991 zł. Personel pomocniczy, złożony z 13 weterynarzy brał udział w pracy profilaktycznej i podniesienia hodowli. Stosunek wypadków wynosił 1,5% — zapomogi za wypadki wynosiły 95.855 zł, a pomoc weterynaryjna wynosiła 65.600 zł. Fundusz początkowy przy 2% składce wynosił 87.801 zł, a w 1936 r. wzrósł do 105.339 zł.

Doświadczenia z pracy na terenie Małopolski Wschodniej dadzą się streścić następująco: a) akcja w zakresie ochrony zwierząt powinna być dobrowolna i prowadzona przez najniższe komórki organizacji rolniczych, mających bezpośredni kontakt z posiadaczami bydła; akcja ubezpieczeniowa powinna być powiązana bezpośrednio z opieką weterynaryjną i działalnością prewencyjną; nadzór nad tą działalnością w szerokim tego słowa znaczeniu powinien być dokonywany przede wszystkim przez izby rolnicze. Poza tym doświadczenia z tej pracy pokrywają się na ogół z doświadczeniami zagranicznymi, które były poprzednio omówione.

Omówioną wyżej akcją zainteresowały się władze administracyjne na skutek interwencji Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, a to dlatego, że nie znajduje ona dostatecznych podstaw w obecnie obowiązującym ustawodawstwie (prace nad zmianami w tej dziedzinie, jak już wspomniałem, są w toku). Wynikiem interwencji P. U. K. U. był zakaz prowadzenia tej pracy — wydany przez władze administracyjne.

Zdzisław Janota Bzowski.

Handel kompensacyjny.

Transakcje wiązane są wynikiem i ostatnim ogniwem całego szeregu zarządzeń i pociągnięć mających na celu osiągnięcie aktywnego bilansu handlowego, a w związku z tym i płatniczego. W myśl znanej zasady, że każda akcja wywołuje reakcję, jest oczywiste, że każde zarządzenie, zmierzające do osiągnięcia pewnego celu tak długo tylko może być skuteczne, jak długo będzie zachowane w tajemnicy i jak długo partner, którego ono dotyczy nie wniknie w je-

go istotę oraz nie zastosuje środków zaradczych i odwetowych (premie eksportowe, cła ochronne, subwencje w tej czy innej formie, eksperymenty walutowe itp.). Po wyczerpaniu całego arsenału tych najróżnorodniejszych środków wojny ekonomicznej, które mimo całego skomplikowanego aparatu kontrolnego nie były w stanie opanować życia ekonomicznego w jego niezliczonych i niesłychanie zróżniczkowanych przejawach, różne państwa słabsze ekonomicznie (wśród nich i Polska), chcąc się obronić przed ujemnymi skutkami biernego bilansu handlowego i płatniczego zastosowały system zmierzający do zrównoważenia obrotów handlowych z zagranicą, wprowadziły zasadę kompensacji towarowej z równoczesnym zreglamentowaniem obrotów dewizowych, nakładając drakońskie kary na przekraczających odnośne przepisy. W praktyce okazało się, że reglamentacja obrotów towarowych wymaga ciągle nowych wyjaśnień, rozszerzeń lub ścieśnień interpretacji zasięgu poszczególnych przepisów, stwarzania ustawicznie nowych kosztownych aparatów biurokratycznych, obciążających handel poważnymi opłatami, a wynik jest ten, że każda transakcja z zagranicą wymaga spisania licznych wykazów, zestawień, druków i podań, które oprócz tego, że absorbują dużo czasu i wysiłku, przeważnie obciążone są jeszcze różnymi opłatami na rzecz instytucyj powołanych do sprawowania nadzoru nad zreglamentowanym handlem. Są to momenty bardzo uciążliwe i hamujące w wysokim stopniu wymianę towarów z zagranicą. Handel nie odbywa się na zasadzie swobodnej gry podaży i popytu, lecz jest kierowany w narzucone mu łożyska zależnie od chwilowych potrzeb danego państwa. Raz stworzony aparat biurokratyczny objawia coraz większą zachłanność i żądzę władzy, nie zadowala się rolą, do jakiej był powołany, lecz staje się w końcu jakby instytucją nadrzędną, decydującą o celowości każdej poszczególnej transakcji, żąda od kupca przedstawienia dokładnych elementów kalkulacji kupieckiej z wyraźną tendencją obniżenia rentowności handlu bądź przez narzucanie cen sprzedaży, bądź przez nakładanie coraz to nowych opłat i obowiązków na kupca. Kupiec tonie w powodzi papierowych wykazów, sprawozdań z koniunktury i innych prac, jakich od niego wymagają różne instytucje, nieraz równolegle te same prace wykonujące (izby przemysłowo - handlowe, izby skarbowe, Główny Urząd Statystyczny, Urząd Badania Koniunktur, urzędy skarbowe i inne). Wypada stanowczo stwierdzić, że czynnik kupiecki, doświadczony i posiadający duże zasługi w dziedzinie dążenia do rozwoju handlu, jest majoryzowany przez czynniki biurokratyczne, działające na podstawie przepisów wydanych w oparciu o jednostronne wielokrotnie i czysto teoretyczne rozumowanie. Również w dziedzinie handlu kompensacyjnego zauważyć się daje duży rozmach biurokracji do rozbudowy „kontroli“ i jak najdalej idącego skrępowania inicjatywy kupieckiej. Dotąd kupiec szukał sobie partnera, omawiał warunki dostawy, zapłaty, decydował o jakości towaru, przyznawał kredyt, ustalał termin zapłaty, kalkulował cenę i ponosił ryzyko, obecnie wszystkie czynności te usiłuje wziąć w swoje ręce aparat kontrolny, pozostawiając dla kupca tylko ryzyko i obowiązek uiszczania niezliczonych opłat.

W układzie kompensacyjnym z Szwajcarią wprowadzono podział towarów na dwie kategorie, tj. na towary dopuszczone do zawierania prywatnych transakcyj kompensacyjnych i na towary pozbawione tej możliwości. Zarządzenie takie, jak wszelkie biurokratyczne przepisy, ma bardzo silne ciążenie do tego, aby stać się trwałym przepisem bez względu na to czy jest ono korzystne czy nie. Podział ten stawia niektóre towary w położeniu uprzywilejowanym, dając możność eksporterowi towarów tych korzystania z premii kompensacyjnej. Czy premię kompensacyjną pośrednio opłaca konsument tego kraju, którego eksporter z premii tej korzysta, jest wątpliwe, albowiem każdy kupiec kieruje się zasadą, aby jak najtaniej kupić i jak najdrożej sprzedać. Polski importer zapewne, zanim zakupi jakie towary w Szwajcarii, zażąda również ofert z innych krajów i wybierze najtańszą przy równie dobrej jakości. O ile więc eksporter szwajcarski decyduje się z wytargowanej ceny oddać jeszcze partnerowi polskiemu „premię kompensacyjną“, to premia ta na pewno nie idzie z kieszeni konsumenta polskiego. Polski importer byłby bardzo naiwny, gdyby dla takich czy innych powodów zakupywał u szwajcarskiego dostawcy towary po cenach wyższych od cen na rynkach światowych obowiązujących. Musiałby się bowiem z tym liczyć, że towaru bądź wcale nie sprzeda, bądź z dużą stratą. Szwajcarski eksporter korzysta ponadto z premii dewaluacyjnej w wysokości ok. 30% (obniżenie wartości franka szwajcarskiego w stosunku do złotego przy równoczesnym zachowaniu jego siły kupna wewnątrz Szwajcarii), czyli że towar szwajcarski dla Polaków jest

tańszy od towaru innego pochodzenia i jeśli partner szwajcarski decyduje się na udzielenie „premii kompensacyjnej“, to może to uczynić dzięki sprawnej i taniej organizacji swego przedsiębiorstwa, jeśli zaś polski importer daje pomoc polskiemu eksporterowi do Szwajcarii, to chyba tylko dlatego, że właśnie dzięki „premii dewaluacyjnej“ może w Szwajcarii zakupić towar taniej aniżeli w innych krajach, drożej produkujących i sprzedających. Żadną miarą nie można wyrównania szans wymiany z jakimkolwiek krajem przy pomocy ułatwień w rodzaju prywatnych premij kompensacyjnych uważać za objaw szkodliwy. Wszelkie przepisy reglamentujące obroty handlowe są wysoce szkodliwe i działają hamująco na wymianę towarów i tylko przy bardzo wydatnie zwiększonej aktywności kupca dają się przezwyciężyć ujemne wpływy reglamentacji. Reglamentacja stwarza — przy mało wyrobionym i silnie rozbudowanym aparacie biurokratycznym— duże możliwości tarć i przeszkód natury formalnej. Jeśli chodzi o pokupność towaru, to wprawdzie cena ma największe znaczenie, lecz przy równej cenie decyduje jakość i z długoletniego przyzwyczajenia do dobrej jakości danego towaru wynikający konserwatyzm konsumenta i kupca. W krajach zachodnich o wysokiej kulturze spotykamy ten objaw przywiązania do od dawna wprowadzonych i wypróbowanych marek i gatunków towaru w silnym stopniu. Pozyskanie takiego przywiązania wymaga jednak długoletnich wysiłków, rzeczowej reklamy, jeśli zaś chodzi o takie artykuły jak nasiona, to pozyskanie zaufania konsumentów zależy od wyników długoletnich doświadczeń i badań prowadzonych przez rolnicze stacje doświadczalne. Polska występuje jako jeden z najważniejszych eksporterów nasion buraków pastewnych do Szwajcarii. Nasiona te są uznane za bardzo dobre i pokup na nie do niedawna był bardzo duży. Obecnie jednak firmy węgierskie i czeskie, nie mogąc konkurować z polskimi dostawcami nasion hodowlanych, postanowiły zdobyć klientów szwajcarskich przez obniżanie cen choćby poniżej kosztów własnych. W tym stanie rzeczy pozbawienie nasion buraków pastewnych możności korzystania z premij kompensacyjnych grozi utratą rynku szwajcarskiego, zdobytego z tak dużym nakładem pracy i kosztów przez polskich eksporterów. Należałoby zatem jak najrychlej wprowadzić nasiona buraków pastewnych na listę towarów, mogących być przedmiotem prywatnych kompensacyj z Szwajcarią, dla ratowania zagrożonego stanu posiadania polskich firm eksportujących nasiona te do Szwajcarii. Wypadałoby jeszcze dodać, że w chwili krytycznej rychłe zastosowanie środków zaradczych może uratować sytuację wszelkie zaś, choćby zbawienne zarządzenia, jeśli zbyt późno zostaną wydane, mogą być całkiem bezużyteczne.

Bogusław Kleszczyński.

Skrzeszowice.

Rolnictwo Niemiec w r. 1937.

Jedną z naczelnych dewiz polityki gospodarczej Trzeciej Rzeszy jest samowystarczalność, autarkia. Mimo, że sfery kierujące gospodarstwem w Niemczech zdają sobie dostatecznie sprawę z faktu nierealności osiągnięcia pełnej samowystarczalności, tendencje te nie tylko nie słabną w miarę upływu lat, ale coraz to silniej nadają swe piętno całokształtowi gospodarki narodowej Niemiec.

Od r. 1934 stwierdzić możemy nie ustającą wprost troskę rządu niemieckiego o możliwie jak największy rozwój gospodarstwa rolnego. Rzecz jasna, że chodzi o powiększenie przestrzeni uprawnych, o intensyfikację pracy na roli, a tym samym o uzyskanie możliwie największych zbiorów, by tym sposobem ograniczyć do minimum przywóz z zagranicy zbóż i środków opasowych oraz pochodnych produktów rolniczych.

Dla uzyskania możliwie korzystnych wyników z tego rodzaju akcji utworzone zostało w miejsce istniejącego do r. 1933 ministerstwa rolnictwa ministerstwo wyżywienia, którego kompetencji poddano wszelkie zagadnienia podpadające pod pojęcie „rolnictwo“ w znaczeniu jak najszerszym. Już sama nazwa tego ministerstwa świadczy o celu, dla którego kreowane zostało.

Dr. Darré, od początku ustanowienia tego ministerstwa stojący na czele tego resortu, poczynił od razu szereg pociągnięć, pozwalających na postawienie stanu rolniczego a raczej chłopskiego (Bauernstand) na czele wszystkich innych t. zw. wolnych zawodów w Niemczech.

Cały szereg ustaw i rozporządzeń, wśród nich zaś jako najważniejsza ustawa o niepodzielności względnie dziedziczności gospodarstw chłopskich służyć miało i służy nadal naczelnej idei samowystarczalności. Systematyczność, która od wieków cechuje wszelką działalność Niemców, ułatwiła i w dziedzinie rolnej urzeczywistnienie w części bodaj tych haseł i celów, przyświecających kierownikom niemieckiej gospodarki społecznej. A że nie brak było i przykładów u mniej lub więcej bliskich sąsiadów, sprawa zdawała się łatwą do zrealizowania.

Włoska „battaglia del grano", sowieckie dążności do upaństwowienia i zwiększenia produkcji rolnej, służyły jako zachęcające przykłady, by za tymi wzorami stworzyć i w Niemczech „Erzeugungsschlacht" (dosłownie wojnę o produkcję), walkę nie tylko o zwiększenie produkcji rodzimej, ale i walkę o wprowadzenie możliwie najściślejszej kontroli państwa nad produkcją, jej rodzajem, jej wynikami, walkę, połączoną z obowiązkiem oddawania państwu całkowitych zbiorów w celu umożliwienia tym sposobem „sprawiedliwego" rozdziału. Dla uzyskania tych przez sfery rządzące pożądanych wyników wydano od r. 1934 do końca roku 1937 kilkaset milionów marek na cele melioracyjne, wprowadzono cały szereg ograniczeń w dziale spożycia, przemiału, wypasu oraz w dziedzinie przetwórczej jak np. wyrób serów, tłuszczów jadalnych etc., wydano cały szereg zarządzeń w dziedzinie eksportu i importu, wyznaczono maksimum zboża, które producent pozostawić może dla swych własnych celów, tj. na spożycie i zasiew, utworzono specjalne organy nadzorcze i kontrolujące, ograniczono możność swobodnej dyspozycji własnością rolniczą i to nie tylko w zakresie alienacji, ale i zadłużenie, wprowadzono specjalną jurysdykcję w sprawach rolnych przy równoczesnym ograniczeniu możliwości przymusowej sprzedaży gospodarstw rolnych w drodze licytacji publicznej (sądowej). Dzisiaj całe gospodarstwo rolne w Niemczech poddane jest z racji wspomnianej wyżej „Erzeugungsschlacht" zupełnej reglamentacji, ścisłej kontroli i nader licznym ograniczeniom. Pomimo to faktem jest, że w Niemczech daje się w sposób bardzo dotkliwy odczuwać brak tłuszczów jadalnych, jaj, sera, masła, mięsa etc. a nawet „normalnego" pieczywa. Obowiązek bowiem domieszki przy wypieku chleba mąki kartoflanej i kukurydzianej, nawiasem mówiąc importowanej, oraz zakaz sprzedaży chleba i innego pieczywa świeżego, tj. w dniu wypieku, jest tego dosadnym chyba dowodem.

Wedle oficjalnych danych, ogłoszonych w czasopiśmie „Wirtschaft und Statistik" zebrano w Niemczech w minionej kampanii 11,1 milionów ton zboża chlebowego wobec 11,8 miln. t. zebranych w roku 1936. W sferach nieoficjalnych tłumaczą te zmniejszone wbrew nakazom wyniki ograniczeniem przestrzeni uprawnych zbożem chlebowym, spowodowanym coraz bardziej wzmagającą się nieopłacalnością tego rodzaju produkcji, wywołaną obowiązującymi na terytorium całej Rzeszy cenami maksymalnymi, płaconymi rolnikom przy oddawaniu zbiorów do publicznych domów składowych, młynów itp. składnicom (magazyny wojskowe). Mimo że ceny urzędowe za żyto ustalone zostały na r. gospodarczy 1937/38 stosunkowo wyżej, niż w roku 1936/37, okazało się jednak konieczne wprowadzenie specjalnych dopłat ze strony przemysłu (browary, cukrownictwo, młyny handlowe), by w ten sposób nie dopuścić do zbytniej zwyżki ceny chleba, wypiekanego i tak z domieszką kartofli względnie kukurydzy. Globalna suma tych dopłat ustaloną została na 75 milionów RM, z których 34 miliony RM wpłacić mają browary (stawki ustalone od hl piwa wahają się od 2,50 RM do 4 RM zależnie od gatunku i ilości wyprodukowanego piwa), reszta zaś przemysł cukrowniczy oraz młyny handlowe (29 i 12 milionów RM). W ten sposób konsumenci wprawdzie pośrednio płacić będą za umożliwienie rolnikom osiągnięcia jako tako opłacalnej ceny za żyto.

W sferach zbliżonych do ministerstwa wyżywienia liczą się z tym, że i w bieżącym roku gospodarczym okaże się konieczność importu zboża chlebowego, a to co najmniej w ilości importowanej w r. 1936/37, tj. 1 miliona t, mimo że wydane zostały jak najostrzejsze zakazy wypasu bydła zbożem oraz niemniej surowe nakazy przymusowego oddawania zbiorów.

W porównaniu ze zbiorami w r. 1936 wykazują zbiory kartofli 55,3 miliony t. i buraka cukrowego 15,7 milionów t. znaczne zwiększenie. W procentach zwyżka ta wynosi 30% (kartofle) i około 40% (burak) w porównaniu z przeciętną porzedzającego sześciolecia. Jak stwierdził minister Darré, zbiór r. 1937 kartofli i buraka cukrowego był największym, jaki notowano dotąd w historii Niemiec.

Z innych rodzajów zboża zbiory wyniosły (cyfry podane na podstawie danych, ogłoszonych w październiku 1937 r. przez „Stan Żywi-

cieli" a opartych na wynikach dokonanego spisu zapasów, posiadanych w tym okresie tak przez t. zw. rękę pierwszą, tj. producenta, jak i młyny, magazyny wojskowe itd.): pszenica około 3,1 miliona t, jęczmień 4,17 mil. t, owies 5,86 mil. t. Ze sprzedaży tych zbiorów uzyskali rolnicy niemieccy w 1937 r. 8861 mil. RM wobec 8698 mil. RM, uzyskanych w r. 1936. Zwiększenie uzyskanych wpływów ze sprzedaży produktów uzyskano ze zwiększonej ilościowo produkcji kartofli i buraka cukrowego. Zwiększyły się jednak odpowiednio i koszty „własne" producentów, wynoszące w roku gospodarczym 1936/37 RM 6324 mil. wobec 5989 mil. RM wydanych w r. 1935/36.

Wszystkie pozycje wydatków, składające się w swej sumie na t. zw. koszty własne wzrosły w okresie sprawozdawczym, z wyjątkiem kosztów sztucznych nawozów.

Ciekawe są cyfry następujące dotyczące poszczególnych rodzajów wydatków, które podajemy w milionach RM w nawiasie zaś cyfry odnośne za r. 1935/36: Na nowo wniesione budynki mieszkalne i gospodarcze wydatkowano 239 (206), na utrzymanie budynków istniejących 242 (223), na maszyny i narzędzia rolnicze i gospodarskie wydatkowano 295 (327), a utrzymanie inwentarza pochłonęło 784 (697). Za nawozy sztuczne w ilości 3,67 mil. t. zapłaciło rolnictwo 699 mil. RM czyli 33 miliony RM mniej zapłaconych za mniejszą ilość 3,64 mil. t, nabytą w roku 1935/36 za 732 miliony RM. Znaczna ta zniżka ceny spowodowaną została nakazem rządowym.

Nie ustający brak rolniczych sił roboczych spowodował zwyżkę płac, w roku 1936/37 sięgających 1572 milionów RM wobec 1492 mil. RM wydatkowanych na ten sam cel w roku poprzednim. Stawki płac unormowane również w drodze rozporządzeń pozostały wprawdzie zasadniczo nie zmienione i w r. 1936/1937, przeważająca jednak ilość pracodawców poniosła chętnie wszelkie świadczenia socjalne w całości, tj. bez przerzucenia spłaty ustawowej części tychże na pracobiorców, byle tylko zapewnić sobie dostateczną ilość rąk roboczych. Z tego tytułu wyniosły świadczenia (socjalne) w rolnictwie w 1937 r. 136 milionów RM wobec 130 milionów wydatkowanych na ten sam cel w r. 1936. Uwzględnić przy tym należy, że w r. 1937 pracowało na gospodarstwach rolnych zupełnie bezpłatnie 10.000 dziewcząt, zrzeszonych w Związku pracy. Ilość tych pracownic wyniesie w roku bieżącym 20.000 „Arbeitsmaid", dziewcząt - pracownic, podzielonych na hufce w ilości 33 osób pracujących, trzy „starsze", trzy pomocnicze i jedną kierowniczkę. Razem przeto hufce liczyć będą po 40 dziewcząt.

Tytułem odsetek od kapitałów dłużnych spłaciło rolnictwo niemieckie w 1937 r. 630 milionów RM, a na podatki wpłaciło 480 mil. RM, tj. o 30 mil. RM więcej niż w r. 1936. Zwyżka opłat podatkowych wytłumaczyć się da znacznym obniżeniem t. zw. minimum egzystencji, zwolnionego od podatku dochodowego, które w pierwszym rzędzie dotknęło rolników - chłopów.

Wedle danych „Deutsche Rentenbank-Kreditanstalt" wynosiło zadłużenie rolnictwa w Niemczech w okresie sprawozdawczym (stan z 1 lipca 1936) 11,3 miliarda RM prócz obciążeń dożywociami, rentami i t. p. świadczeniami, które skapitalizowane przedstawiały wartość co najmniej miliarda RM. Odsetki od tych długów wynosiły w r. 1935/36 przeciętnie 7,2%, licząc wedle uzyskanej sumy sprzedażnej zbiorów, która w tym samym okresie wyniosła okrągło 8,7 miliarda RM.

Zmiany jakie w tej dziedzinie zaszły od r. 1928/29 wykazuje poniższa tabelka.

(w miliardach RM).

Rok gospodarczy	Dochód brutto	Odsetki zapłacone	Procentowe obciąż. dochodu spłatą odsetek
1928/29	10,2	0,92	9 %
1929/30	9,8	0,95	9,7%
1930/31	8,6	0,95	11 %
1931/32	7,4	1,01	13,6%
1932/33	6,4	0,85	13,3%
1933/34	7,4	0,73	9,9%
1934/35	8,3	0,65	7,8%
1935/36	8,7	0,63	7,2%

Z danych tych stwierdzić można z łatwością, że intencje niemieckich sfer rządzących w kierunku zmniejszenia odsetek od długów rolnictwa nie wykazują jak dotąd przynajmniej zbyt korzystnych wyników, przeciętne bowiem obciążenie dochodu brutto odsetkami prawie że 8-io procentowymi stanowi faktycznie ciężar bardzo dotkliwy. Zaznaczyć przy tym należy, że tabelą powyższą objęte zostały tylko długi i zobowiązania „uchwytne".

Zadłużenie rolnictwa niemieckiego stanowi nie lada troskę sfer rządzących, które wszelkimi możliwymi sposobami starają się bądź drogą przymusowych konwersyj, bądź zakazami zaciągania pożyczek i obciążenia hipotek i tp. zarządzeniami doprowadzić zagadnienie to do rozwiązania, które by nie pociągnęło za sobą zbyt-

nich strat dla sfer wierzycielskich a przy tym nie ograniczyło zbytnio swobodnej wymiany gospodarczej.

Pod względem wysokości zadłużenia podzieliło ministerstwo wyżywienia odnośne gospodarstwa na trzy grupy. Do pierwszej należą gospodarstwa obciążone do 60% swej wartości, do drugiej od 61 do 100%, a do trzeciej ponad 100%. Za wyjątkiem wschodnich rubieży Niemiec wszelkie inne dzielnice wykazują zadłużenie gospodarstwa między 64 do 76% ich wartości Na wschodnich ziemiach niemieckich zadłużenie gospodarstw, zwłaszcza wielkich obszarów, rozdzielone jest prawie równomiernie między wszystkie trzy grupy. Znamiennym bądź co bądź jest fakt, że odnośne sprawozdanie ministerstwa wyżywienia stwierdza niepokojący stan zadłużenia gospodarstw dziedzicznych (Erbhöfe), przy czym nie zostały jednak ujawnione cyfry odnośnych zobowiązań. Wobec istniejących jednak ograniczeń w przymusowym ściąganiu należności z tego rodzaju gospodarstw rolnych nie zachodzi na razie przynajmniej obawa, by te nadmierne zapewne zadłużenia wpłynąć mogły na spadek produkcji, kontrolowanej zresztą jak najdokładniej, zwłaszcza w tych właśnie Erbhöfe - gospodarstwach dziedzicznych.

Nie mniejszą troskę rządu niemieckiego stanowi kwestia braku sił roboczych w rolnictwie. W tej dziedzinie wysiłki rządu idą w kierunku, by w pierwszym rzędzie skierować do pracy na roli dorastającą młodzież obojga płci, pochodzącą ze sfer rolniczych. W ramach istniejącego „Arbeitsdienst“, przymusowej bezpłatnej pracy całej młodzieży, utworzone zostały specjalne kadry chłopców i dziewcząt, które wykonywać muszą tę pracę przymusową w gospodarstwach rolnych, osiedlach rolniczych i td.

Jak znaczne jednak są braki sił roboczych świadczyć może chociażby fakt „zakontraktowania“ przez kierownika „Arbeitsdienst“ dra Ley‘a w czasie jego ostatniej bytności we Włoszech 30.000 Włochów na roboty polne do Niemiec na rok bieżący. Chodzi zatem o całą prawie armię roboczą. Ciekawe jest, że ani jedna ze stron, tj. ani strona włoska ani też niemiecka nie podały do wiadomości szerszej szczegółów tego układu. Nie ulega jednak wątpliwości, że najgłówniejsza może przyczyna tego braku sił roboczych leży w braku odpowiednich pomieszczeń-mieszkań. W r. 1937 rozpoczął więc rząd niemiecki na wielką skalę zakrojoną akcję w kierunku rozwoju budownictwa pomieszczeń-mieszkań dla robotników rolnych, by tym sposobem usunąć jedną z najistotniejszych przyczyn ociągania się szerokich sfer robotniczych do pracy na roli w czasie lata. Akcja ta skoncentrowana została w ministerstwie pracy, które też wydało cały szereg rozporządzeń w kierunku ułatwienia uzyskania kredytów na cele budownictwa mieszkań dla robotników rolnych.

Rok 1937 stanowi doniosły etap w dziedzinie szkolnictwa rolniczego. Na zasadzie roporządzenia ministra Darré, będącego zarazem szefem Stanu Żywicieli, nastąpiło ujednostajnienie nie tylko przysposobienia rolniczego ale i praktycznego wykształcenia dla wszystkich zawodów rolniczych. Rozporządzeniem tym objęte zostały zastępy tych pracowników i robotników rolnych, którzy nie posiadają odpowiedniego fachowego wykształcenia, nabytego w szkołach zawodowych lub im równych. Rozporządzenie to zlikwidowało istniejącą do tego czasu (w teorii chociażby tylko) różnicę między chłopem, pracującym na roli a pracownikami rolniczymi innego rodzaju, wprowadzając w dziedzinie pracy rolniczej, w znaczeniu jak najszerszym, 14 praktycznych zawodów jako to: chłop, właściciel ziemski, robotnik rolny, winiarze, dojarze, owczarze, dozrcy nierogacizny gorzelnicy, hodowcy drobiu, hodowcy zwierząt futerkowych, pszczelarze, prowadzący rachunkowość rolną, asystenci kontroli mleka i dozorcy drzew. Ponadto uwzględnia wspomniane rozporządzenie siedem dalszych jeszcze zawodów, jak mleczarstwo, rybołóstwo śródziemne, rybołóstwo przybrzeżne, hodowlę ryb, leśnictwo i dozór leśny w służbie prywatnej. Od 1 kwietnia 1930 r. rozpoczęcie pracy w jednym z 14 powyżej wymienionych zawodów uzależnione będzie od wykazania się ukończonym dwuletnim kursem przygotowawczym, zakończonym odpowiednim egzaminem, który stanowić będzie ponadto dowód kwalifikacji do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego. Przez czas odbywania praktyki w gospodarstwach rolnych uczęszczanie do szkoły rolniczej jest zasadniczo obowiązkowe.

Ujednostajnione tym sposobem szkolnictwo rolnicze w Niemczech, połączone z praktycznym nabywaniem wiedzy w gałęziach specjalnych, przyczyni się niewątpliwie do ogólnego podniesienia poziomu intelektualnego stanu chłopskiego, a tym samym i do racjonalniejszej jeszcze gospodarki rolnej.

Zakończymy wywody nasze podaniem w skrócie głównych wytycznych, którymi we-

dle zaleceń ministra Darré kierować się winni rolnicy Niemiec w r. b.

Wytyczne te podane zostały do wiadomości rolników w drodze transmisji radiowej przemówienia, wygłoszonego przez szefa Stanu Żywicieli dnia 12 grudnia 1937 w wielkiej hali miejskiej w Goslar, miejscowości, w której rok rocznie odbywają się zjazdy dożynkowe chłopstwa niemieckiego.

Tezy wygłoszone przez ministra Darré przedstawiają się (w skrócie) następująco:

Najważniejszym zadaniem winno być powiększenie do maksimum przestrzeni uprawnych zbożem chlebowym. Cel ten zostanie osiągnięty w drodze zwiększenia produkcji zbóż kosztem pasz. W tej dziedzinie musi nastąpić zasadniczy wprost przełom w dotychczasowej gospodarce. By jednak nie narazić się na zbytnią utratę paszy konieczne jest wzmożenie stosowania nawozów organicznych (obornika) i sztucznych.

Tym bowiem sposobem zwiększy się wydajność odnośnych przestrzeni, zajętych pod kultury mniej wartościowe niż zboża chlebowe np. pastwiska. W dziedzinie hodowli bydła, zwłaszcza zaś krów, zalecił minister Darré zaniechanie w przysłości żywienia makuchami oleistymi i mączką z ryb, osiągnięcie bowiem tymi środkami większej wydajności mleka nie jest zasługą hodowcy ani nie przynosi też państwu znaczniejszych korzyści. To samo odnosi się i do nierogacizny. Mistrzem hodowca będzie zdaniem ministra ten gospodarz, który korzystne wyniki osiągnąć potrafi karmą, uzyskaną we własnym tylko gospodarstwie. W końcu swego przemówienia zwrócił się minister Darré z apelem do rolników, by dla zaoszczędzenia coraz mniej licznych sił roboczych w gospodarstwach rolnych stosowano w tychże więcej maszyn, które z łatwością zastąpić mogą roboczą siłę ludzką.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki rybne.

Bieżące sprawozdanie z rynków obejmuje okres prawie trzymiesięczny, bo od 11. XII. 1937 do 1. III. 1938 r. Od strony koniunkturalno-ekonomicznej należy wyróżnić w tym czasie: ożywienie świąteczne i silne zwiększenie obrotów do końca 1937 r. i osłabienie w pierwszych miesiącach 1938 r. Na ogólną podaż karpi na rynku warszawskim w ciągu tego czasu 1.085.000 kg w trzech tygodniach świątecznych sprzedano prawie ¹/₃ bo 295.000 kg. Dowozy projektowane karpia były wyższe od dowozów efektywnych o ca 10% i wynosiły w całym omawianym okresie 1.241.000 kg.

Dowóz ryby jeziorowej i rzecznej wyniósł 58% dowozu karpia, wyrażając się sumą globalną 632.500 kg. Co do pochodzenia około 50% dowiezionej ryby jeziorowej i rzecznej pochodziło z Pomorza (322.500 kg). Na drugie miejsce niespodziewanie wysunęła się ryba małopolska, dając w sumie podaż 95.500 kg; w ubiegłych miesiącach ryby z Małopolski poza drobnymi kilkotysiącznymi próbnymi transportami nie było. Na dalszych miejscach uplasował się dowóz z Polesia 83.000 kg, z Wileńszczyzny 59.000 kg. Ryby wiślanej było 22.500 kg. Z Gdańska przywieziono bardzo niewiele, bo w trzech łącznych dowozach tylko 6000 kg. Z zagranicznych transportów dowieziono drobne ilości ryby z Estonii i Finlandii w małych transportach od 500 — 1500 kg tygodniowo. Resztę podaży stanowiła ryba różnego pochodzenia. Należy w przyszłych miesiącach, o ile chodzi o rybę krajową spodziewać się wzrostu podaży z Polesia, natomiast z zagranicy rosnąć będą dowozy leszcza i sandacza estońskiego oraz leszczy i szczupaków finlandzkich.

Ceny karpi kształtowały się niemal z matematyczną dokładnością stosownie do przewidywań koniunkturalnych umieszczonych w poprzednim sprawozdaniu. W okresie przedświątecznym karp gruby zwyżkuje z 1.40 zł za 1 kg na 1.45 zł, karp drobny i średni zwyżkują z 1.35 za 1 kg na 1.40 zł, przy czym w hurcie zanika różnica ceny między karpiem drobnym i średnim, a w detalu wszystkie trzy gatunki są po jednej cenie. Po świętach ceny stabilizują się na poziomie 145 — 135 za 1 kg karpia w hurcie i 150 — 170 w detalu. Ewentualna zniżka cen karpia mogłaby nastąpić w wypadku przyśpiesze-

(Dalszy ciąg na str. 12-ej).

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za październik 1934, 1935, 1936 i 1937 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		zagranicę	z portów		z zagranicy	tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tonny				tonny			
Pszenica.								
1934	26.399	—	338	15	—	—	112	46
1935	25.733	—	3.261	530	—	75	1	4
1936	27.101	—	1.632	152	—	16	1	7
1937	31.436	—	—	—	—	150	—	15
Żyto.								
1934	33.642	2.030	15.958	382	—	30	—	37
1935	28.575	50	6.542	5.199	—	—	—	30
1936	26 991	—	14.244	1.603	—	—	—	46
1937	27.436	—	15	—	—	559	45	782
Owies.								
1934	9.200	—	1.873	—	—	—	—	90
1935	5.270	—	35.141	155	—	—	—	92
1936	6.966	—	9.430	74	—	—	—	35
1937	9.350	15	—	—	—	—	—	1
Jęczmień.								
1934	13.918	—	20.899	—	—	15	—	96
1935	16.031	—	15.282	580	—	15	—	208
1936	15.639	—	20.923	225	—	584	—	216
1937	19.080	—	15.163	540	—	46	—	152
Mąka								
1934	49.476	—	920	675	—	1	—	317
1935	51.183	173	4.566	2.833	15	—	—	366
1936	57.279	124	10.695	1.050	15	—	—	137
1937	63.420	—	45	1	—	66	—	83
Otręby.								
1934	21.774	106	891	—	—	25	—	1.040
1935	22.696	65	4.878	40	—	165	—	1.010
1936	24.215	—	4.615	—	—	125	—	1.255
1937	26.035	—	25	—	—	139	—	3.536
Ziemniaki świeże.								
1934	216.836	1.900	3.368	1.573	13	80	5	29.342
1935	114.201	783	5.855	2.761	—	20	—	24.937
1936	102.735	1.145	7.063	1.903	—	45	13	19.891
1937	121.840	1.544	4.416	1.460	—	98	16	44.559
Bydło rosłe.								
1934	5.916	—	16	182	—	—	—	57
1935	5.912	—	17	399	—	—	—	68
1936	5.511	—	—	104	—	—	—	59
1937	7.022	—	—	525	—	—	—	13
Trzoda chlewna.								
1934	5.692	—	257	845	—	—	—	55
1935	5.927	—	166	972	—	—	—	285
1936	5.012	—	167	1.538	—	—	—	245
1937	5.295	—	—	3.087	—	—	—	130
Drzewo nieobrobione.								
1934	52.048	—	2.263	6.355	—	366	15	1.000
1935	31.552	270	2.121	2.564	21	10	212	1.828
1936	33.858	—	1.444	2.376	1	—	28	415
1937	59.400	—	2.387	5.444	—	75	38	466
Drzewo obrobione.								
1934	94.037	5.702	52.757	4.659	—	230	52	28.489
1935	78.241	12.286	32.806	8.467	18	343	914	21.293
1936	101.847	12.849	40.609	4.429	—	158	81	43.655
1937	109.827	3.377	54.752	8.861	—	71	666	26.028

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 14 marca 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	29.25 (29.25)	26.25 (26.00)	26.50 (26.75)	(28.00)	28.00 (28.75)	26.50 (26.50)	28.50 (28.25)	(27.50)
„ zbierana	28.75 (28 75)	—	25.75 (25.75)	(27.50)	27.50 (27.35)	25 50 (25.25)	28.25 (28.00)	(26.50)
Żyto	21.25 (21.25)	20.25 (20.25)	20.75 (21.00)	(22.50)	22.25 (22.00)	20.50 (20.00)	21.00 (21.00)	20.00 (19.00)
Owies	21.50 (21.50)	20.00 (20.25)	19.50 (20.25)	22.25 (21.00)	22.50 (22.50)	19 00 (19.75)	21.00 (20.75)	(19.25)
Jęczmień browarny	20.00 (20.25)	(19.90)	(19.00)	(21.00)	20.00 (21.00)	(20.50)	20 50 (21.00)	—
„ kaszany	18.25 (18.50)	17.50 (18.15)	17.00 (17.50)	(19.50)	18.60 (18.75)	18.00 (17.75)	18.25 (18.50)	17.50 (18 75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	17.22 (17.54)	23.28 (23.72)	20.54 (21 57)	19.59 (20.42)	15.47 (16.19)
Żyto	14.49 (14 95)	15.84 (16.47)	—	—	—
Jęczmień	21.69 (21.93)	14.99 (15.36)	—	—	—
Owies	10.95 (01.82)	16.83 (17.01)	—	—	9.53 (9.65)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)
„ Wiktoria	28.50 (28.50)
Łubin niebieski	14.75 (14.75)
„ żółty	15.50 (15.50)
Rzepak zimowy	55 00 (55.50)
Rzepik „	50.50 (51.00)
Rzepak letni	53 00 (53.50)
Rzepik letni	50.50 (51.00)
Siemię lniane	47.50 (47.50)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki .	100.00 (100.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)
Mak niebieski	107.00 (105.00)

Wyka	21.50 (21.00)
Peluszka	24.75 (24.00)
Seradela	32.00 (32.00)
Mąka pszenna gat. I 0—65% . . .	39.50 (39.50)
„ „ „ II 30—65% . .	33.00 (33.00)
„ „ „ III 65—70% . .	25.50 (25.50)
Mąka żytnia I gat. 0—50% . . .	33.00 (33.00)
„ „ razowa 0—95% . . .	24.75 (24.75)
Otręby pszenne grube . . .	16.75 (16 75)
„ „ średnie . . .	15.25 (15.25)
„ „ miałkie . . .	15.25 (15.25)
Otręby żytnie	13.00 (13.00)
Makuchy lniane . . .	20.00 (20 25)
„ rzepakowe	16.50 (16.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Lublin	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	83 — 86	—	—	60 — 65	55 — 63
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	63 — 71½	61 — 70	—	53 — 60	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	55	—	—	—	—
Krowy I kl.	82	68 — 72	42 — 52	50 — 60	46 — 55
„ II kl.	60 — 71	60 — 67	37 — 42	40 — 50	35 — 42
„ III kl.	52 — 55	53 — 59	28 — 36	30 — 40	25 — 30
Cielęta ponad 60 kg.	95	76 — 85	55 — 62	80 — 90	50 — 58
„ „ 40 kg. . .	73 — 90	70 — 75	50 — 55	70 — 80	40 — 46
„ „ 30 kg. . .	55 — 73	60 — 69	40 — 50	60 — 70	—
Owce młode	65	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	105	—	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	95 — 104	109 — 120	92 — 102	97 — 110	85 — 95
Świnie mięsne ponad 110 kg. .	80 — 90	89 — 98	73 — 90	90 — 97	65 — 70
„ „ 80—110 kg. .	76 — 80	79 — 88	65 — 75	80 — 90	—

V. Ryby (w Warszawie).

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp* żywy 1,30—1,35 (1,50—1,70) niezależnie od wielkości; *karaś* żywy 2.00—2,25 (2,50—2,80), *szczupak* żywy 3,00—3,30 (3,50—3,80), śnięty wybór 2,00—2,25 (2.50—2,70), średni 1,60—1,80 (2,00—2,20), drobny 1,40—1,50 (1,70- 1,80), *lin* żywy 1,75 – 1,80 (2,20 – 2,40), *leszcz* gruby 1,65—1,75 (1,90—2,20), średni 1,40—155, (1,65—1,85), *średnica* 0,70—0,80 (0,90—1,00), *drobnica* 0,50—0,55, (0,60—0,65).

VI. Len (w Wilnie).

Hurtowe notowania za 1.000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.490 — 1.530, Horodziej 1.940 — 1.980, Traby 1.490 — 1.530, Miory 1.430 — 1.470, czesany Horodziej 2.120—2.160; kądziel horodziejska 1.580 — 1.620; targaniec moczony 780 — 820; Wołożyn 940—980.

nia połowów ryby jeziorowej i rzecznej, której transporty spotkałyby się na rynku jeszcze z dużą ilością dowożonego karpia. W notowaniach na rynku warszawskim stopniowo zanika różnica między ceną od 400 — 600 gr i od 600 — 900 g, a w ostatnich komunikatach wszelka różnica w cenie między trzema standartowymi gatunkami karpia znikła i wszystkie notowane są po jednakowej cenie w hurcie 1.35 w detalu 1.50 — 1.70 za 1 kg.

Charakteryzując podaż karpi na rynku warszawskim, stwierdzić należy pozostawanie z tygodnia na tydzień dużych pozostałości. I tak w drugiej połowie stycznia miała miejsce pozostałość w składach hurtowniczych, nie licząc drobniejszych pozostałości u detalistów, wynosząca 13.500 kg karpia. Pozostawanie tych nadwyżek z tygodnia na tydzień świadczy o zbyt dużej podaży, tym bardziej że w roku ubiegłym w tym czasie ilość sprzedawanych karpi przeciętnie tygodniowo była o niemal 1/4 większa, co jest miarą skurczenia się popytu i wynikającej stąd bessy cen.

Ceny karpi na rynakch lokalnych: w Krakowie różnica ceny między karpiem małym a dużym mocno zaakcentowana: karp mały w hurcie bez zmiany 1.40 zł za 1 kg w detalu 1.60 — karp gruby w hurcie waha się od 1.40 zł — 1.60 za 1 kg w detalu wahania nie wykraczają poza granicę 10 gr 1.70 — 1.80 zł za 1 kg.

W Łodzi ceny hurtowe karpi wyższe od warszawskich 5 — 15 gr na 1 kg zmienne w danym czesie, 5 — 10 gr — ceny detaliczne utrzymane. Tendencja przez cały czas słaba na karpie na skutek dużej podaży a słabego popytu, były tygodnie z 20 a nawet 40% pozostałością.

Wilno: karp gruby ponad 650 gr, cena w hurcie od 1.60 — 1.80 zł, średni 400 — 650 cena w hurcie od 1.40 — 1.60, drobny do 400 cena w hurcie od 1.20 — 1.40.

Różnice cen wynikające z różnego standartu 20 gr na 1 kg różnica między cenami hurtowymi a detalicznymi 20 gr.

Ceny ryb jeziorowych i rzecznych w Warszawie wobec małego stosunkowo dowozu kształtowały się na dużo wyższym poziomie niż w uprzednim czasie. Przebieg ich co do zależności od okresu świątecznego analogiczny jak cen karpia. Z ważniejszych gatunków ryb jeziorowych i rzecznych: szczupak snięty wyborowy przy tendencji utrzymanej był notowany w cenie od 2.40 — 2.75 zł w hurcie, średni od 2.00 — 2.20 zł. Żywy szczupak i żywy lin osiągały ceny wyjątkowo wysokie, dochodzące dla pierwszego 3.50 zł, a dla drugiego 1.90 w hurcie; leszcz doborowy, który przed świętami wahał się w cenie hurtowej 1.80 — 2.20, a w detalu dochodził nawet do 2.50 zł za 1 kg, w początkach marca był sprzedawany w hurcie po 1,70 i 1,80 a w detalu 2,10 i 2,20 zł. Ogólnie zniżka poświąteczna dotknęła głównie gatunek wyborowy leszcza; leszcz średni i drobny mniej zniżkę odczuły, obok jasnych zupełnie względów konsumcyjnych przyczyną była w pewnej mierze podaż leszcza estońskiego pierwszego standartu. W przyszłości ta podaż zwiększona może mieć nawet wpływ na ceny karpia, w stosunku do którego leszcz jest uważany za gatunek ryby konsumcyjnie konkurencyjnej. Sandacz jeziorowy był sprzedawany przez cały czas po cenach 4.50 — 5.00 zł w detalu ceny o 10% wyższe. Drobnica cena utrzymana w hurcie 0,50 — 0,55 w detalu 0.60—0,70 zł. Średnica pod koniec okresu zniżkowała o 10%.

Jak z tego widać, najwyższy gatunek luksusowej ryby jak sanadacz i najtańsza najmniej wartościowa drobnica wykazały brak zmienności cen, natomiast najbardziej zmienne w cenie były średnie gatunki ryb.

Skala gatunkowa ryb sprzedawanych hurtowo na rynku warszawskim zwiększyła się o cyrty, które dotychczas były głównie przedmiotem tranzakcyj na rynku łódzkim.

Łódź: ceny ryb śniętych a zwłaszcza drobnicy i średnicy 5 — 10% wyższe od warszawskich, tendencja przez cały czas na rybę jeziorową i rzeczną utrzymana i odbijająca silnie od słabej tendencji na karpia.

Wilno: na ogół brak ryby jeziorowej. Stałość poziomu cen na ogół w ciągu całego okresu czasu zachowana, wyjąwszy lekką zwyżkę świąteczną. *Feliks Trojan.*

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Zagadnienie odporności roślin przeciwko szkodnikom.

Zagadnienie odporności pewnych gatunków roślin lub ich odmian od dawna zajmowało umysły badaczy i doświadczalników. Jeszcze w r. 1815 Thomas Andrews Knight (Pamphleteer 6, 1815) proponował uprawiać takie odmiany zbóż, na których nie występują pewne gatunki grzybów chorobotwórczych. Dziś genetycy - selekcjoniści pogłębili i znacznie rozwinęli te prace.

Zakłady doświadczalne zwracają dziś słuszną uwagę na wyeliminowanie odmian mniej odpornych, bardziej wrażliwych na wpływy różnych czynników organicznych i nieorganicznych oraz na wyprodukowanie odmian odpornych. W ostatnich zaś czasach zagadnienie wyprodukowania odmian, nie podlegających uszkodzeniom przez szkodliwe owady i choroby grzybkowe czy bakterialne, staje się coraz bardziej interesujące; pojawiają się w tej dziedzinie coraz to nowe obserwacje i badania prowadzone we wszystkich niemal krajach kuli ziemskiej.

Wyselekcjonowanie a następnie wykorzystanie odmian odpornych w walce ze szkodnikami i chorobami daje nam doskonałą broń do ręki. Pozwala nam ta metoda na porzucenie nieraz trudnych, częstokroć kosztownych i mało skutecznych środków do zwalczania chorób i pasożytów roślin. Jaskrawym przykładem, jak doniosłe znaczenie ma wykrycie odmian odpornych i wykorzystanie takowych, jest obecny system walki z rakiem ziemniaczanym; niezmiernie trudną i prawie niemożliwą byłaby ta walka, gdybyśmy nie mieli odmian ziemniaków niewrażliwych na tego grzybka. Dyzynfekcja gleby? — Owszem, ten sposób jest dobry, lecz na szerszą skalę stosować go się nie da ze względu chociażby na znaczne koszta.

Drogą żmudnej selekcji i hybrydyzacji osiągnięto już dziś doskonałe wyniki, jeżeli chodzi o wyodrębnienie niektórych odmian roślin odpornych na niektóre choroby, lecz jeżeli chodzi o szkodliwe owady, to w tym wypadku zrobiono dotychczas mniej. Tutaj kwestia odporności jest zagadnieniem bardziej trudnym do rozwiązania, niż ma to miejsce w fitopatologii, gdzie chodzi o bakterie i grzyby chorobotwórcze. Czynniki, wpływające na odporność rośliny, w tych wypadkach są inne i łatwiej je znaleźć i wyodrębnić, niż w wypadku gdy chodzi o szkodniki zwierzęce (przede wszystkim owady).

Grzyby i bakterie chorobotwórcze, pasożytujące wewnątrz tkanek rośliny, znajdują trudniejsze warunki rozwoju — roślina broni się w rozmaity sposób przed opanowaniem przez pasożyta i rozmaicie reaguje na jego wtargnięcie. W roślinach odpornych zachodzą zmiany morfologiczne tkanek, utrudniające pasożytom dalszy rozwój i przyjmowanie pokarmów; pojawienie się pasożyta w tkance i jego tam obecność powoduje zamieranie tych tkanek, z martwych zaś tkanek nie może grzyb czerpać pożywienia i stąd powstrzymuje się jego rozwój. Następnie dostęp zarodników grzyba i skiełkowanie ich wewnątrz tkanki rośliny jest dosyć utrudnione.

Aczkolwiek, jak zaznaczyłem, łatwiej jest wyodrębnić odmiany odporne na wpływ i działanie grzybów i bakterii, to jednak i uodpornianie roślin przed szkodnikami niekiedy jest również możliwe, oparte jest jednak na innych zasadach niż grzybo-odporność. Dałoby się przeprowadzić zaledwie pewną analogię między grzybami a tymi tylko z owadów, które mając narząd pyszczkowy typu ssącego zmuszone są do nakłuwania tkanek roślinnych i czerpania pożywienia płynnego w postaci soku z wewnątrz rośliny. Chodzi tutaj o mszyce, czerwcowate (tarczówki), pluskwiaki, oraz o larwy much. Do tej grupy możemy też zaliczyć i te owady, które składają swe jaja w głąb tkanek roślinnych, nakłuwając lub nacinając tkanki roślinne swym pokładełkiem.

Czynniki, umożliwiające roślinie uodpornienie się przeciwko owadom szkodliwym, są niezmiernie różnorodne i w wielu wypadkach nie są jeszcze zbadane. Na ogół zagadnienie to jest mało opracowane; powyższa dziedzina pracy doświadczalnej jest stosunkowo młoda i mało jeszcze mamy dotychczas przykładów wyprodukowania roślin całkiem odpornych na szkodni-

ki, nawet na takie, które posiadają narządy pyszczkowe ssące.

W tym wypadku, jeżeli chodzi o odporność roślin na owady ssące, wchodzi w grę przede wszystkim zdolność rośliny odpowiedniego reagowania na ukłucie owada, na rozrywanie i kaleczenie przez niego tkanek. Niektóre rośliny zdolne są regenerować, odbudowywać części zniszczone i z takich tkanek ponownie korzystać; wówczas wpływ szkodnika na roślinę jest nieznaczny, a wpływa to jedynie na wysokość plonu. Badania Troickiego wykazały, że niektóre jęczmiona jare opanowane przez *muchę szwedzką*, zawdzięczając zdolnościom regeneratywnym, niewiele tracą na plenności, ponadto są grupy jęczmion (Hordeum districhum nutans colchicum), których wschody mniej są napastowane przez muchę szwedzką; podczas kłoszenia się zaś prawie wcale na nie mucha szwedzka nie napada. (Troickij NN. — Priedwaritielnyje rezultaty rabot Ekserimentalnoj Stancji. Leningrad 1925). Pod pewnymi względami jęczmiona te są również odporne i w stosunku do muchy heskiej — szczególnie zaś odmiany, dające kilka łodyg podczas krzewienia się.

Stwierdzono również na podstawie wielu prób, że odmiany pszenicy tak zw. „twarde" (Triticum durum) są mniej nawiedzane przez muchę szwedzką niż odmiany „miękkie" (Triticum vulgare). Podług Znamienskiego „twarde" odmiany pszenic były opanowane przez muchę szwedzką przeciętnie w 14,68%, „miękkie" natomiast znacznie silniej bo 75,47%. Aczkolwiek zakażanie roślin przez muchy odbywa się w jednakowym stopniu, to jednak na twardych odmianach ginie większy odsetek larw. W podanych wypadkach czynnikiem odporności jest mechaniczna odporność tkanek.

Niekiedy jako czynnik odporności wchodzi w grę budowa poszczególnych części rośliny, która uniemożliwia zakażenie. Przytoczę taki przykład z zachowania się muchy z gatunku *Phorbia genitalis*, która napastuje pszenice. Otóż te odmiany pszenic, które mają pochwę mocno przylegającą do głównej łodygi oraz języczek (ligula) silniej rozwinięty, mniej podlegają infekcji (odmiany „twarde") aniżeli te, które nie mają wcale języczka, względnie mają luźniejszą pochwę i języczek słabiej rozwinięty („miękkie" odmiany).

W przypadku pierwszym trudniej jest muchom zanurzać swoje pokładełka do pochwy rośliny w celu złożenia w tym miejscu jaj; w wypadku zaś drugim gdy roślina ma łodygę mniej ochronioną pochwą, dostęp jest dla muchy łatwiejszy.

Podam inny jeszcze przykład, a mianowicie zakażenie pszenicy przez *źdźieblarza*. Odmiany pszenic, które mają łodygę wypełnioną wewnątrz miąższem, mniej są nawiedzane przez tego szkodnika, co jest związane z trudnościami, jakie napotykają larwy tej błonkówki żerujące wewnątrz łodygi zbóż.

Na ogół stwierdzić się dało, że wcześniej dojrzewające odmiany są bardziej odporne Nie oznacza to bynajmniej, by szkodniki omijały takie odmiany, lecz rośliny takie łatwiej znoszą najście szkodników, mniej cierpią niż odmiany dojrzewające później, oraz mniej tracą na plenności. Oczywiście dotyczy to głównie upraw zbożowych i takich szkodników jak muchy zbożowe, źdźieblarze, niekiedy mszyce.

Dało się zauważyć również, że ważnym niekiedy czynnikiem odporności jest zawartość w roślinach pewnych składników, które działają jak gdyby odpychająco lub odstraszająco. Podług Molza odporność afrykańskiego kakao przed infekcją gąsienic *Ephestia elutella* tłumaczy się tym, że ta roślina ma w korze nadmiar taniny, która w innych odmianach roślin napastowanych przez tego szkodnika znajduje się w ilości nieznacznej. Ciekawy przykład przytacza Oshima (Philipine Journ. Sc. 5. 1919), który tłumaczy odporność cisu oraz cyprysu względem termitów zawartością w tych roślinach alkoholu; Prell (Zeitschrift f. Pflanzenkrankheiten 35, 1925) stwierdza że niektóre sosny, zawierające 0.5% terpentyny w igliwiu nie są napastowane przez takie nawet owady jak gąsienice *brudnicy mniszki*, posiadające narząd pyszczkowy typu gryzącego.

Na ogół zawartość w roślinach składników chemicznych i udział alkaloidów i glukozydów w przemianie materii ma olbrzymie znaczenie, gdy chodzi o zagadnienie odporności roślin na infekcję owadzią.

Dodać należy, że owady, nawet polifagiczne-wielożerne, unikają jednak niektórych roślin, co jest widocznie związane z pewnymi właściwościami tych roślin. Na ogół częste są w świecie owadzim wypadki, gdy pewne gatunki mają jak gdyby predyspozycję do pewnych tylko gatunków roślin, a nawet odmian. Monofagi mające jednego żywiciela, żywiące się jednym gatunkiem rośliny, lub gatunkami pokrewny-

mi, nie napadają już na rośliny inne, czyli że rośliny takie są odporne w stosunku do danych owadów.

Korówka wełnista jest na przykład szkodnikiem wybitnie jabłoniowym (w krajach europejskich), natomiast grusze są na tego szkodnika częściowo odporne, śliwy, czereśnie i wiśnie są odporne całkowicie. Co więcej, wśród jabłoni są odmiany bardziej lubiane przez korówkę, oraz takie, które korówka napastuje rzadziej. Do częściej opanowywanych przez korówkę, czyli najmniej odpornych jabłoni należy dużo odmian, jak na prz. z renet: landsberska, bleinhajmska, kulona; z innych odmian — bojken, antonówki, oliwka żółta (inflanckie) i t. d. Ostatnio (Mostowoj J. G. — Immunitet jabłoni k krowianoj tle. Izdat. Wsiesojuzn. Akad. S. Choz. Nauk. 1937, Leningrad) wykazano, że odmiany takie jak amerykańska Northern Spy, angielska Winter Majetin, włoskie Paradiso Anauciano są odporne na korówkę, a jest dużo odmian częściowo tylko odpornych jak kasselska, grawsztynek, Jakób Lebel, oliwka czerwona itd. Są wreszcie odmiany odporne w pewnych krajach, a wrażliwe w innych, jak na prz. Jonathan w Niemczech podlega korówce, a w Anglii i Argentynie ta sama odmiana jest odporna. Najczęściej zaś opanowywane przez korówkę odmiany są to reneta blenheimska, landsberska, kulona, a następnie bojken, antonówka kamienna, oliwka żółta oraz wiele innych.

Aczkolwiek, jak widzimy z przytoczonych przykładów, możliwe jest wyselekcjonowanie — wyprowadzenie odmian odpornych na szkodniki i choroby, to jednak jeżeli chodzi o wykorzystanie w praktyce tych odmian odpornych natrafiamy na liczne przeszkody. Tak na przykład niektóre odmiany roślin odporne są tylko na jedną jakąśkolwiek chorobę, natomiast wrażliwe są w stosunku do innych pasożytów. Dla przykładu przytoczę wyniki badań Salmon'a (Annual Reports on the Trial of New Varieties of Hops, 1921—1925, issued by the East Mailing Research Station, Kent), który wykazał, że pewna odmiana chmielu odporna na mozaikowatość jest natomiast niezmiernie wrażliwa na mączniaka.

Niekiedy odmiany odporne w jednej miejscowości okazują się wrażliwe w innej. Związane to jest z istnieniem biologicznych ras pasożytów i różnym wpływem tych ras na jeden i ten sam gatunek lub odmianę rośliny. Na przykład w Ameryce znanych jest 37 biologicznych ras rdzy źdźbłowej.

Cunningham (Fungous Diseases of Fruit-Trees in New Zealand. Aucland 1925) stwierdza, że odmiana jabłoni „Yates" odporna na struposza (Venturia inequalis) w miejscowości Otago (Nowa Zelandia) okazała się wrażliwą na tę chorobę w innej miejscowości — Nelson. Podobny przykład przytaczałem już powyżej z korówką wełnistą a odmianą jabłoni Jonathan.

Jeżeli chodzi o praktyczne zdobycze w dziedzinie wyszukania odmian roślin odpornych w stosunku do szkodników, to w ostatnim dwudziestoleciu te prace pomimo wszelkich trudności pomyślnie się rozwijają w St. Zjedn. Am., w Niemczech, Francji, we Włoszech, w Anglii, Szwajcarii, Szwecji, Argentynie i ZSRR. Zwrócono więc uwagę na wyselekcjonowanie odpornych odmian pszenicy, buraków, winorośli, trzciny cukrowej, ziemniaków, tytoniu, wyprowadzenie odpornych odmian drzew owocowych oraz innych jeszcze roślin. Dużo badań przeprowadzono w celu wyszukania odpornych podkładek drzew. Tą drogą wykryto w Ameryce odporną przeciwko korówce odmianę jabłoni (Northern Spy). W związku z filokserą wyprodukowano już dziś odporne odmiany winorośli, a nawet prowadzono doświadczenia (Börner i Seeliger) w kierunku wynalezienia odmian absolutnie odpornych na różne rasy biologiczne filoksery.

Drogą krzyżowania Pirus communis i P. sinensis ustalono odmianę grusz odporną w stosunku do *Aspidiotus perniciosus - tarcznika San-Jose*, bardzo poważnego szkodnika sadów. Jest pewność również, że „twarde" pszenice są bardziej odporne na muchę szwedzką i heską niż „miękkie".

Są już również pewne wyniki co do wyodrębnienia odmian odpornych w stosunku do zarazy ziemniaczanej, kiły na kapuście, rdzy na pszenicach. We Włoszech drogą hybrydyzacji udało się otrzymać odmiany buraków odporne na chwościka.

Znacznie więcej jest doświadczeń i prac w tym kierunku, lecz nie będę tu przytaczał wszystkich zdobyczy tej obszernej dziś dziedziny nauki; poszczególne fragmenty tej wielkiej pracy znajdą zainteresowani w oryginalnych pracach wielu autorów, zajmujących się tymi kwestiami.

Dr. Konstanty Strawiński.

Wapno i wapnowanie.

Z badań Stacji Kontrolnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej z ostatnich lat wynika, że około 30% gleb wymaga bezwzględnego wapnowania, a około 25% wapnowania względnego, względnie stosowania nawozów zasadowych pod niektóre rośliny uprawne.

Jeżeli uwzględni się tylko gospodarstwa małorolne, to procent gleb kwaśnych, wymagających wapnowania, będzie znacznie większy, bo jeżeli gospodarze małorolni w stosowaniu nawozów pomocniczych są bardzo wstrzemięźliwi, to użycie wapna jest wśród nich jeszcze mniej popularne. Nawozy pomocnicze można częściowo jeszcze zastąpić dobrym obornikiem, kompostem lub nawozami zielonymi, natomiast wapno zastąpić się nie da, najwyżej przy równoczesnym stosowaniu nawozów zasadowych; jednakże przy stosowaniu w ogóle niewielkich ilości nawozów pomocniczych nie można na to poważniej liczyć.

Gleby Polski są przeważnie pochodzenia lodowcowego, gliniaste i dlatego skłonne do kwasowości. W niewielu tylko okolicach znajduje się w podglebiu margiel, który zapełni brak wapna. Obok ilości wapna, potrzebnego do poprawienia odczynu, należy uwzględnić jeszcze te ilości, które rośliny potrzebują dla swego wyżywienia, a te ilości są nieraz bardzo znaczne. Ilości wapna, jakie rośliny pobierają przy średnich plonach, wahają się w dość wielkich granicach, zależnie od gleby, od klimatu i od wysokości plonów. Dlatego też różnice, jakie poszczególni autorzy podają są nieraz bardzo znaczne.

Następujące zestawienie wskazuje wiele różne rośliny pobierają wapna z hektara.

Rośliny zbożowe od 15-40 kg tlenku wapnia z ha

groch	„ 50-120	„	„	„	„
łubiny	„ 30-180	„	„	„	„
len	„ 50	„	„	„	„
rzepak	„ 120-200	„	„	„	„
buraki past.	„ 30-80	„	„	„	„
ziemniaki	„ 15-80	„	„	„	„
buraki cukr.	„ 35-80	„	„	„	„
siano łąkowe	„ 50-80	„	„	„	„
koniczyna czerw.	„ 80-120	„	„	„	„
lucerna	„ 200-250	„	„	„	„

Rośliny na ogół bardzo dobrze wyzyskują obecność wapna w glebie; najbardziej wyzyskuje wapno łubin żółty, dla którego nawet nadmiar wapna staje się szkodliwy. Rośliny pobierają nawet pewien nadmiar wapna, jeżeli gleba w wapno jest dobrze zaopatrzona. Posiada to wielkie znaczenie dla roślin jako paszy, gdyż bogate w wapno pasze wpływają korzystnie na rozwój kości u zwierząt, a mianowicie u młodzieży. Przez sprzedaż inwentarza żywego i ubój, przez sprzedaż jaj i mleka wyprowadza się z gospodarstwa wielkie ilości wapna, które później tylko częściowo powraca w postaci mączek kostnych.

Przeglądając wyniki dwu lat doświadczeń (1933, 1934) polskich zakładów doświadczalnych, według ostatnich dwóch sprawozdań i uwzględniając wszystkie doświadczenia, w których dodatkowo do pełnego nawożenia stosowano nawożenie wapniowe, obliczono następujące nadwyżki w średnich procentach. Wyniki podane są w załączonej tabelce zestawione podług poszczególnych roślin.

Zestawienie doświadczeń z wapnowaniem, wykonanych w r. 1933 i 1934
przez zakłady doświadczalne Rzeczp. Pol.

Roślina	Ilość zakł.	Ilość dośw.	Średnia w %	Maksymalna nadwyżka	
pszenica	6	9	106,0	126,7	
żyto	8	17	100,3	118,5	
jęczmień	3	6	103,3	118,7	
owies	2	2	107,7	110,6	
ziemniaki	1	5	102,4	104,0	śr. pięcioletnia
marchew	1	2	103,3	103,8	śr. dwuletnia
bur. cukr.	3	9	100,3	120,4	
trawy (siano)	5	10	102,2	154,4	
konicz. czerw.	2	3	114,4	121,6	
„ „	1	4	121,6	—	śr. czteroletnia
lucerna 10 q			104,6	129,0	10-20 q CaO/ha
„ 20 q	10	10	104,6	116,2	zwiększone
„ 30 q			108,1	118,5	dawki wapna

Nadwyżki podane są w procentach, przy czym przyjęto nadwyżki na nawożeniu bezwapiennym jako 100%.

Niestety przy tych doświadczeniach nie uwzględniono odczynu pól doświadczalnych, gdyż znając odczyn, byłoby możliwe rozróżnienie wpływu wapnowania na glebach kwaśnych i na glebach zasadowych i niejedna liczba znalazłaby swoje uzupełnienie. Średnia procentowa odnosi się do poletka o pełnym nawożeniu z dodaniem wapna w stosunku do poletka o pełnym nawożeniu bez wapna. Ilość dodanego wapna wynosiła 8—10 q na hektar. Z średnich widać z jednej strony, jak niektóre rośliny silniej rea-

gują na wapno (pszenica, owies, koniczyny, lucerna) drugie mniej (żyto, ziemniaki i trawy). Jeżeli jednak w tych doświadczeniach owies silnie reagował na wapnowanie, a buraki nie reagowały przeciwko badaniom ściślejszym, to można to tłumaczyć tym, że owies przychodzi na gleby słabsze, skłonniejsze do zakwaszenia, a buraki na glebach w kulturze, wapnowanych. Badanie odczynu gleby sprawę tę odpowiednio by wyjaśniło.

Gleby Polski jako pochodzenia polodowcowego są ubogie w wapno. Braki wapna zostają jeszcze powiększone przez wyługowanie wapna przez wody opadowe. Prof. Gerladi na podstawie badań podaje, że w jednym roku przeciętnie wody opadowe uprowadziły z lekkiej żytniej gleby 230 kg wapna, a w drugim podczas jednej wiosny 19 kg wapna z hektara. W ostatnim wypadku dla majętności była to strata 56 q wapna. Wypłukiwanie wapna zostaje ułatwione przez obecność kwasu węglowego w wodach glebowych oraz przez nawożenie solami mineralnymi. Pierwszy powoduje większą rozpuszczalność węglanów wapnia, a pola drogą wymienną zamieniają trudno rozpuszczalny w wodzie węglan wapnia na łatwo rozpuszczalne gips i chlorek wapnia. Odbywa się tu proces zwrotny: nadmiar wapnia uwalnia zasady potasu i sodu, nadmiar soli alkalicznych ułatwia rozpuszczalność wapna. Silniejsze nawożenie solami wymaga dlatego większego uwzględnienia nawożenia wapnem.

Gleby lżejsze nie przeciwstawiają uprowadzeniu wapna żadnych czynników absorbcyjnych wzgl. bufforowych i dlatego szybciej ubożeją w wapno, a wapnowanie gleb lżejszych nie ma tej trwałości jak wapnowanie gleb mocniejszych, adsorbcyjnych. Gleby lżejsze dlatego szybciej zmieniają swój odczyn w kierunku kwasowości.

Jeżeli się jeszcze uwzględni wpływ wapna na strukturę gleby, na gruzełkowatość, wzgl. zlewność gleby, wpływ wapna na życie bakteryjne, to przekona się, jaką rolę odgrywa wapno w gospodarstwie rolnym. Zaopatrywanie gleb w wapno należy postawić obok zaopatrzenia gleb w inne pokarmy, jak azot, fosfor, magnezja i potas.

Toteż jak wskazuje statystyka z lat 1932 i 1934 zużyto w Wielkopolsce na cele rolnicze następujące ilości tlenku wapnia:

w roku 1932	24 404 ton
1933	27 430 ton
1934	27 634 ton

Do obliczenia przyjęto dostawę wapna z dwóch wielkich kopalni w Wielkopolsce, łącznie z dostawami wapna dla cukrowni, w tym przypuszczeniu, że i to wapno przechodzi jako wapno defekacyjne na pola. Nie jest to jednak wszystko, gdyż do tego należy jeszcze doliczyć wapno łąkowe, kopane tu i ówdzie w Wielkopolsce, bogate margle oraz pewne ilości wapna, nie dające się uchwycić, pochodzące z województwa kieleckiego i śląskiego.

Podział zużycia wapna podług powiatów grupuje się w następujący sposób, dzieląc powiaty na grupy o małym i wielkim zużyciu. Ilości wapna podane są jako średnie ilości tlenku wapnia w obliczeniu na 100 ha.

I.	Czarnków, Kępno	3,5 q
II.	Bydgoszcz, Ostrów, Wolsztyn, Wyrzysk	7,2 q
III.	Leszno, N. Tomyśl, Mogilno, Wągrowiec, Żnin	13,4 q
VI.	Chodzież, Gniezno, Inowrocław, Śrem	20,1 q
V.	Jarocin, Kościan, Oborniki, Poznań, Szubin, Wolsztyn, Września	25,2 q
VI.	Krotoszyn, Międzychód, Rawicz	39,4 q
VII.	Szamotuły	52,1 q

Pod względem jakości rozróżnia się mielony kamień wapienny, miał wapienny, mielone wapno palone oraz mieszanki wapna palonego z kamieniem wapiennym w rozmaitym stosunku.

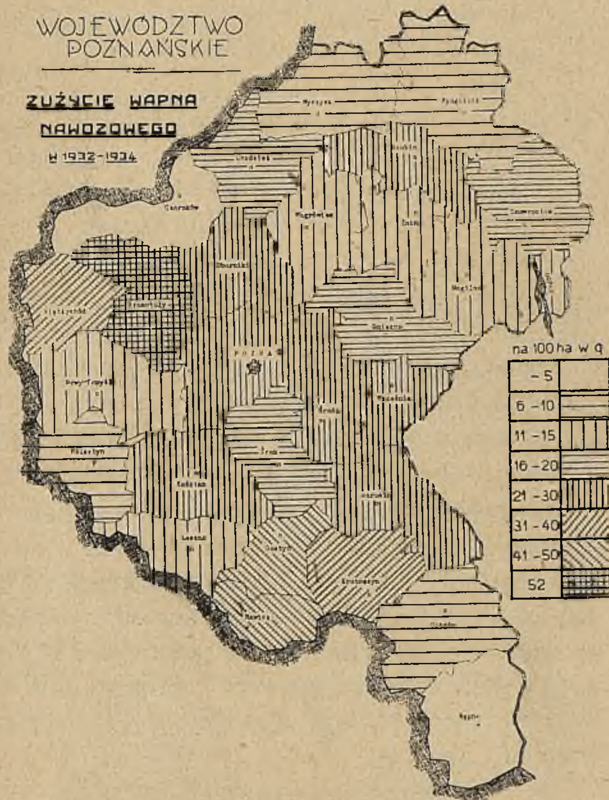
Mielony kamień wapienny jest węglanem wapnia. Wartość jego oblicza się jako tlenek wapnia, normalnie 56% odpowiadające 100% węglanu. Przy mieleniu kamienia młyny dodają jeszcze około 10% wapna palonego dla łatwiejszego zmielenia tak, że mielony kamień wapienny zawiera przeciętnie około 60% tlenku wapnia.

Miał wapienny zawiera około 70—85% tlenku wapnia, obok wapna palonego (CaO) zawiera jeszcze wodorotlenek [$Ca(OH)_2$], węglan wapnia, magnez oraz drobne ilości części nierozpuszczalnych.

Mielone wapno palone jest tlenkiem wapnia; ponieważ wapno palone z powietrza naciąga silnie wilgocią i pewną ilością kwasu węglowego, zawartość tlenku wapnia zostaje lekko obniżona do 95—96%. Wapno palone z kamienia wapiennego zawiera tylko nieznaczne części nierozpuszczalne.

Poza powyższymi gatunkami wapna nawozowego wymienić należy jeszcze wapno łąkowe i margiel. Margiel, występujący przeważnie tylko w gniazdach, ma tylko znaczenie czysto

miejscowe, w gospodarstwie, w którym się znajduje. Dobry margiel zawiera około 50—60% węglanu wapnia i służy do wzmocnienia słabych piaszczystych gleb. Większe znaczenie posiada już wapno łąkowe o zawartości około 80% węglanu wapnia, obok próchnicy i piasku. Występuje ono nieraz w bardzo grubych warstwach pod łąkami mianowicie torfowymi tak, że opłaca się jego eksploatacja na wielką skalę (Miasteczko, Szlachcin). Wapno łąkowe nadaje się również na lekkie piaszczyste gleby. Wypalanie tego wapna ze względu na jego wilgotność i objętość nie opłaca się. Wartość wapna nawozowego ocenia się z uwzględnieniem jego gatunku



podług ogólnej zawartości tlenku wapnia, tak samo jak przy solach potasowych podług zawartości tlenku potasu. Przy wapnach mielonych wymagany jest także drobny miał, gdyż im wapno jest lepiej zmielone, tym zwiększa się znacznie jego rozpuszczalność i działanie na glebę i rośliny.

Wobec wielkiej siły z jaką wapno palone przyciąga wilgoć i zagrzewa się, należy wapno palone chronić przed wilgocią podczas przewozu i przechowania. Zmoczone wapno palone, mianowicie przy zetknięciu się z masą organiczną (worki, słoma) było już niejednokrotnie przyczyną pożaru magazynu.

Niejednokrotnie jeszcze stosuje się wapno niewłaściwie. Wapno palone najlepiej stosuje się na gleby cięższe gliniaste, które także znoszą większe ilości wapna na raz. Na glebach lekkich wapno palone zbyt silnie przyczynia się do spalenia próchnicy tak, że gleby stają się jałowe. Na tych glebach stosuje się węglan wapnia. Wapno nie należy głęboko przykrywać, jedynie na glebach ciężkich, nieprzepuszczalnych, o małym ruchu wody glebowej i pod rośliny o głęboko sięgających korzeniach. Wapno palone należy zawsze zaraz po wysianiu zapłużkować lub zaorać, ażeby nie stracić wpływu jaki posiada ono na strukturę gleby. Węglan wapnia, szczególnie na glebach przepuszczalnych, należy płytko zapłużkować lub tylko zabronować. Węglan wapnia pozostawić można także na powierzchni, gdyż go wody opadowe szybko wypłuczą do głębszych warstw. Wapno tak palone jak i kamień mielony stosować można także pogłównie pod warunkiem że rośliny są suche, jesienią lub rychło na wiosnę. Tak na przykład stosuje się wapno pogłównie na ziemniaki w końcu maja lub w czerwcu, zamiast przed sadzeniem, gdyż wtenczas jest mniejsza obawa o parcha. Węglan wapnia siać można pogłównie bez żadnej obawy. Wapno najlepiej wysiać w jesieni na ściernisko i razem ze ścierniskiem płytko przyorać; zimowa orka lub wiosenna wprowadzi później wapno do głębszych warstw i lepiej je rozmiesza. Węglan wapnia można także ze względów gospodarczych wywozić na pole zimą na zmarzniętą rolę i na śnieg, o ile nie ma niebezpieczeństwa przewiania wapna na pole sąsiednie. Wywożąc go na pole przed czasem w kopce, celem późniejszego dopiero rozsiania, należy wapno przykryć cienką warstwą ziemi dla ochrony przed deszczem. Jeżeli gleba wymaga większych ilości wapna ze względu na kwasowość, to zamiast jednej wielkiej dawki jednorazowo lepiej dawki te rozłożyć w płodozmianie. W ten sposób uniknie się z jednej strony przewapnowania, z drugiej strony wypłukania zupełnego po kilku latach.

Trudności wapnowania w płodozmianie mogą się znaleźć, jeżeli po sobie następują rośliny, lubiące odczyn kwaśny i rośliny lubiące odczyn zasadowy, na przykład pszenica, jęczmień i ziemniaki, lub buraki cukrowe i owies. Wtenczas należy wapnowanie tak rozłożyć, ażeby przyszło przed rośliną wymagającą wapnowania, najdalej od rośliny nie lubiącej. Wyrównanie odczynu w tych wypadkach można dokonać przez stosowanie nawozów zasadowych dla zmniej-

szenia kwasowości i nawozów kwaśnych dla zmniejszenia zasadowości. Najwięcej trudności przy wapnowaniu sprawiają może ziemniaki, które po wapnowaniu nawet dwa lata wstecz chorują na parcha. Wobec tego niektórzy rolnicy radzą wapnowanie pogłówne ziemniaków lub stosowanie wapna zaraz po wykopkach. Jako środek leczniczy po wapniowaniu dla ziemniaków stosować należy nawozy kwaśne, jak np. siarczan amonu. Jako środek przeciwko przewapnowaniu gleb, które powoduje występowanie niektórych chorób, zalecają obecnie użycie boraksu np. w mieszankach z solami potasowymi, kainitem lub superfosfatem.

Dr. K. Celichowski.

Mak i jego uprawa.

Produkcja maku w naszym kraju nie jest jeszcze w dostatecznym stopniu rozwinięta, pomimo że zapotrzebowanie na niego w przemyśle od paru lat stale wzrasta, a oprócz tego stanowi wartościowy towar eksportowy. Wielu jednak rolników wstrzymuje się od rozszerzenia jego uprawy w przekonaniu o zawodności plonów, w pewnym zresztą stopniu zależnych od przebiegu pogody w poszczególnych latach. Wprawdzie mak udaje się najlepiej w ciepłe, wilgotne i nie zanadto wietrzne lata, jednak nie zawsze sam tylko przebieg pogody decyduje wyłącznie o większych lub mniejszych plonach maku. Dużą również rolę odgrywa odpowiednia jego uprawa, przedplon, dobre stanowisko oraz właściwe nawożenie.

Mak jest szczególnie wymagający co do gleby i nie na każdej dobrze się udaje; najlepsze dla niego są ciepłe, żyzne ziemie, zasobne w próchnicę i wapno. Natomiast zupełnie nieodpowiednie są zimne, podmokłe i sapowate grunta lub zbyt ciężkie i zlewne gliny. Na takich ziemiach lepiej nie uprawiać maku, gdyż prawie zawsze zawodzi.

Następnie mak jest wrażliwy na odpowiedni przedplon. Jako za najlepszy przedplon należy uważać wszelkie okopowe na oborniku, które pozostawiają rolę w należytej czystości, na zachwaszczenie bowiem mak jest szczególnie wrażliwy, zwłaszcza w pierwszych stadiach swego rozwoju, gdyż wtedy może być najłatwiej zagłuszony przez rosnące szybciej od niego zielska.

Jak przy tym wielki jest wpływ następczy różnych okopowych na plon maku, najlepiej świadczą doświadczenia, przeprowadzone w 1932 roku przez Zakład Doświadczalny i Ognisko Kultury Rolnej w Kościelcu (pow. Koło), na bielicy, które wykazały najwyższe plony ziarna i słomy z ha po brukwi i ziemniakach (ziarna 13 q/ha, słomy 40,7 q/h), najniższe natomiast po marchwi pastewnej (ziarna 10,9 q/ha, słomy 33,1 q/ha) *). Znacznie gorszymi przedplonami dla maku są rośliny zbożowe, które zostawiają glębe w wiele gorszej sprawności od okopowych oraz zwykle w dużym zachwaszczeniu.

Po maku przychodzą zwykle zbożowe.

Następnie duży niewątpliwie wpływ na wysokość plonów maku wywiera dobór odpowiedniej odmiany do siewu. Pewna ilość naszych zakładów doświadczalnych przeprowadza co roku ścisłe doświadczenia odmianowe z makami (typu o zamkniętych makówkach t. j. ślepaków) pochodzenia krajowego i zagranicznego, o białych i niebieskich nasionach. Wyniki tych doświadczeń przeważnie wskazują na duże zwyżki w plonach ziarna u odmian uszlachetnionych w porównaniu z nieuszlachetnionymi, dochodzące niejednokrotnie do 25% i wyżej.

Spośród odmian szlachetnych maku w doświadczeniach naszych zakładów wysuwa się na czołowe miejsce oryginalny mak niebieski Wiktoria Mahndorfski (ślepak), produkowany z elit w woj. poznańskim i kwalifikowany przez Wielkopolską i Warszawską Izby Rolnicze. Ilość wysiewu nasion waha się w granicach 3—5 kg na hektar. Przy tak małej ilości wysiewu na ha opłaca się kupno nawet dwukrotnie droższego nasienia dobrej odmiany, mogącej dać wyższe plony, niż posługiwanie się miejscowym materiałem siewnym, często jakościowo gorszym i mniej plennym.

Dalej poważnym momentem, wywierającym wpływ na wysokość plonów, a nawet decydującym o udaniu lub nieudaniu się maku, jest uchwycenie odpowiedniej pory siewu. Dla maku jest bardzo ważne, aby mógł w pełni wykorzystać przez zimę nagromadzoną wilgoć w glebie, i dlatego też powinno go się siać moż-

*) Prace doświadczalne oraz sprawozdania z działalności Rolniczych i Ogrodniczych Zakładów Doświadczalnych w roku 1932. Puławy 1935 r.

liwie wcześnie, tym bardziej, że późne wiosenne przymrozki nie robią mu żadnych szkód (mak bowiem dobrze znosi temperaturę do —5°C), a nasiona kiełkują już przy stosunkowo niskiej ciepłocie (+3—4 C). Wcześnie posiany mak, a zatem rozwijający się wcześniej, jest w mniejszym stopniu narażony na szkody ze strony szkodników, niż zasiany później.

Czas siewu przypada zwykle u nas, zależnie od miejscowości, na koniec marca lub początek kwietnia.

Następnie dosyć ważnym czynnikiem, również wywierającym wpływ na plon, jest odpowiednia rozstawa rzędów przy wysiewie siewnikiem. Doświadczenia naszych zakładów doświadczalnych z wielkością rozstawy rzędów wykazują, że najodpowiedniejsza odległość jest 30—40 cm. Zmniejszenie lub zwiększenie tej rozstawy rzędów powoduje prawie we wszystkich przypadkach zmniejszenie się plonów w sposób zupełnie widoczny.

Również gęstość przerywki wpływa na plony maku. Wyniki doświadczeń Zakładów w Błoniu, Kościelcu i Sielcu, przeprowadzone na różnych typach gleb w ostatnich latach z gęstością przerywki maku potwierdzają zgodnie, że najwyższe plony osiąga się przy przerywce co 15 cm w rzędzie. Jest to w związku z ilością makówek, których przeciętnie na tej odległości jest na roślinie więcej niż przy gęstszej przerywce, a przy tym makówki są stosunkowo większe i lepiej wypełnione. Przerywanie rzadziej, zdaniem naszym, byłoby zbyt ryzykowne i mogłoby odbić się ujemnie na plonach.

Wreszcie ważnym czynnikiem, oddziaływującym na wysokość plonów maku, jest odpowiednie nawożenie. Mak jest rośliną dosyć żarłoczną i wymaga dla należytego rozwoju dużych ilości składników pokarmowych. Według badań Prianisznikowa pobiera on z gleby 1½ razy więcej fosforu, dwa razy więcej potasu i prawie sześć razy więcej wapna niż żyto.

Mak jest bardzo wdzięczny za nawożenie obornikiem, najlepiej jednak dawać go pod okopowe, poprzedzające mak; może być również uprawiany wyłącznie na nawozach mineralnych. Doświadczenia nawozowe, przeprowadzone w naszych zakładach doświadczalnych z potrzebami nawozowymi gleby pod makiem, wykazują przeważnie dosyć silną reakcję na fosfor i potas. W doświadczeniach Sielca sprzed paru lat fosfor spowodował zwyżkę około 1½ q nasion na ha. Z nawożeniem azotem należy jednak postępować ostrożnie, gdyż za duża jego ilość może spowodować niebezpieczeństwo wylegania.

Nader ważne są roboty pielęgnacyjne, a przede wszystkim walka z chwastami w pierwszych czasach rozwoju maku. Polegają one na pieleniu i motyczeniu plantacji. Zwykle wystarcza 3 do 4-krotne motyczenie i pielenie chwastów. Najważniejsze są pierwsze pielenia i motyczenie wkrótce po wzejściu maku, a zaniedbanie tej czynności może pociągnąć za sobą obniżenie plonów.

Do zbioru maku przystępuje się, gdy makówki nabierają żółtawy odcień i przy potrząceniu wydają charakterystyczny szelest nasion. Zbiór maku wypada u nas zazwyczaj w pierwszej połowie sierpnia. Odmiany uszlachetnione dojrzewają równocześnie tak, że zbiór może być dokonany w jednym terminie, natomiast nieuszlachetnione odmiany zazwyczaj dojrzewają nierówno, co zmusza do wykonania żniw w dwóch lub kilku terminach.

Odmiany maku, produkowane w naszym klimacie, zawierają w ziarnach dosyć duży procent tłuszczu. Przytaczamy poniżej wyniki analiz Zakładu Doświadczalnego w Pętkowie (Wielkopolska) z roku 1936 co do zawartości tłuszczu i białka w ziarnie różnych odmian maku, porównywanych na terenie tego zakładu **).

Nazwa odmiany	% tłuszczu w ziarnie	% białka w ziarnie
Wiktoria Mahnsdorfski	45,06	21,25
M I	44,84	20,31
Miejscowy	44,49	20,62
Miejscowy z Rozważ-Ozierów	43,63	20,62
Niebieski z Puław Nr. 36	41,93	21,56
Strube Blauer Schlessmohn	40,29	21,56

Jak widzimy z powyższego zestawienia, pomiędzy poszczególnymi odmianami zachodzą dosyć wyraźne różnice zawartości tłuszczu, natomiast co do białka — różnice te są małe. Oprócz tego makówki zanalizowano na zawartość alkaloidów w laboratorium Polskiej Spółki Wytworów Chemicznych L. Roche S. A., w Warszawie. Analiza wykazała, że pod względem zawartości alkaloidów odmiany te należy uszeregować w następującym porządku, poczynając od największej zawartości alkaloidów: M I, Strube Blauer Schliessmohn, Wiktoria Mahnsdorfski, miejscowy z Rozważ-Ozierów, Niebieski z Puław Nr. 36.

Dr. K. Moldenhawer.

**) Sprawozdanie z działalności Rolniczego Zakładu Doświadczalnego Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Pętkowie za rok 1936. Puławy 1937 r.

Koński ząb prof. Olbrychta na półn.-wschodzie Polski.

Z prasy dowiedziałem się na wiosnę 1937 roku o nowo wyhodowanej odmianie końskiego zębu, dojrzewającej w naszym klimacie. Niezwłocznie zwróciłem się do prof. T. Olbrychta z prośbą o przesłanie mi nasion w celu przeprowadzenia próbnego doświadczenia w warunkach klimatycznych województwa białostockiego. W odpowiedzi na list otrzymałem nasiona, za które jeszcze raz Panu Profesorowi niniejszym wyrażam podziękowanie.

Że kukurydza udaje się we wschodniej Małopolsce, rzecz to ogólnie wiadoma. Ale w województwie białostockim kukurydza nie wywalczyła sobie dotychczas obywatelstwa. Próby wprowadzenia uprawy tej rośliny czynione przez kilka lat za pomocą konkursów zespołowych przysposobienia rolniczego młodzieży wiejskiej wykazały, że roślina ta może być z korzyścią uprawiana szczególnie w drobnych gospodarstwach. Pomimo tego z chwilą zakończenia konkursu kukurydza nie pojawiła się na polach gospodarskich, tak jak to się stało z marchwią pastewną a szczególnie z burakami pastewnymi. Kukurydza jest dotychczas jeszcze jakby egzotyczną rośliną w województwie. Dla samego ziarna nie chcą jej uprawiać nasi gospodarze. Pastewną jej odmianę, koński ząb, spotyka się sporadycznie w zachodnich powiatach i to stosunkowo rzadko; we wschodniej części, zbliżonej do kresów północno-wschodnich, koński ząb jest unikatem.

Raczej koński ząb mógłby się łatwiej przyjąć jako roślina pastewna, gdyby nie przeszkoda, którą stanowiła niemożność wyprodukowania własnego nasienia, zakup którego wypada w czasie najtrudniejszym dla gospodarza — na przednówku. Ta okoliczność była powodem mej prośby skierowanej do prof. T. Olbrychta.

Próby wykonałem na folwarku w Nietupie, gminy szudziałowskiej, powiatu sokólskiego. Gleby w tych stronach są lekkie, piaszczyste, mało urodzajne. Olbrzymie połacie sosnowych lasów wymownie świadczą o niewielkiej wartości tych gleb; żyto i ziemniaki są najpospolitszymi i najmniej zawodnymi roślinami. Cyfra 100 q z 1 ha bulw ziemniaczanych, średni plon dla całego województwa, jest znacznie wyższą w zachodnich powiatach, schodząc tym samym wydatnie poniżej poziomu w powiatach wschodnich.

Koński ząb wysiałem na glebie przeciętnej dla powiatów wschodnich. Nie będę powtarzał szczegółów instrukcyjnych danych mi przez Pana Profesora. Chodzi mi jednak o zaznaczenie, że siew nastąpił stosunkowo późno, na polu w drugim roku po oborniku, bez dodatków nawozów mineralnych. Obawiałem się, że wskutek opóźnionego siewu koński ząb może na czas nie dojrzeć pomimo swych możliwości.

Susza rozpoczynająca się z wiosną sprawiła, że wiele ziarn zbóż z późniejszego siewu całkiem nie skiełkowało; nawet ziemniaki późno sadzone nie wschodziły normalnie. Fasola siana na tym samym polu nie powschodziła w 60% i dopiero po późniejszym deszczu pojawiła się, spóźniona w rozwoju. Susza ta jednak nie odbiła się ujemnie na wschodach końskiego zębu i kukurydzy.

Kukurydza bydgoska o 8 dni wcześniej rozpoczęła zawiązywać kolby mateczne, podczas gdy kwiaty męskie miały 10-cio dniową różnicę na niekorzyść końskiego zębu.

W rezultacie tak u końskiego zębu jak kukurydzy we wrześniu rozpoczęto zbiór poszczególnych kolb.

Koński ząb prof. Olbrychta dojrzewa zatem i tutaj w województwie białostockim; oczywiście zaznaczyć muszę, że rok ten był wyjątkowo bezdeszczowy. Katastrofa dotknęła w niebywałym stopniu przede wszystkim zasiewy jare. Na folwarku, gdzie przeprowadzano próbę, peluszki i owsa zebrano mniej aniżeli zasiano ziarna. Na kukurydzach susza niezawodnie odbić się musiała również ujemnie obniżeniem wzrostu roślin. Koński ząb prof. Olbrychta osiągnął wzrost przeciętny 280 cm, gdy bydgoska kukurydza 220 cm.

W porównaniu z kukurydzą bydgoską kolby końskiego zębu różniły się od razu na pierwszy rzut oka swą charakterystyczną budową. Nasada w końskim zębie jest znacznie grubsza, kolba więcej zwęża się ku końcowi aniżeli u kukurydzy bydgoskiej, gdzie różnica grubości między nasadą a końcem kolby jest niewielka. Kolby końskiego zębu są bardzo dobrze i ściśle wypełnione, przez co ziarno jest z boków spłaszczone. U kukurydzy bydgoskiej, gdzie ziarna

biegną jakby dwoma rzędami obok siebie, oddzielane od sąsiednich dwóch wolną przestrzenią, ziarno ma miejsce na swobodniejszy rozrost wszerz. Barwa bydgoskiej jest bursztynowo żółta, gdy koński ząb posiada odcień czerwonawy. O ile u kukurydzy bydgoskiej spotyka się cztery podwójne rzędy ziarn, a więc osiem rzędów na kolbie, u końskiego zębu spotykałem 12—14 rzędów. Ważyłem kolby po dokładnym ich wysuszeniu a więc dopiero teraz w lutym. Kolba końskiego zębu wykazywała dwukrotnie wyższą wagę ziarna, przeciętnie ważyła 200 g.

Plon w przeliczeniu na 1 ha końskiego zębu wynosi około 20 q dobrze wykształconego ziarna.

Wniosek, jaki wysnuć można na przyszłość dla końskiego zębu prof. Olbrychta jest następujący: wobec możliwości zbioru nasion, dużej ich plenności i wybitnej wytrzymałości na suszę doświadczenia z uprawą tej rośliny należy bezwzględnie powtórzyć w terenie nie tylko województwa białostockiego, lecz rozszerzyć ich zasięg na całą północno-wschodnią połać kraju; roślina ta bowiem ma dane, by znaleźć duże zastosowanie, wobec jej wszechstronnej użytkowości.

Innymi słowy koński ząb prof. Olbrychta należy poddać szeroko zakreślonym próbom ścisłych doświadczeń.

Jan Zajiczek.

Odpowiedź na artykuł p.t. »Hodowla konia remontowego musi upaść«.

(drukowany w „Słowie" wileńskim nr 121/37 r.)

Anonimowy autor artykułu w „Słowie" omawia nieopłacalność hodowli konia remontowego, jak również widzi niewłaściwe wykorzystywanie rozpiętości cen płaconych przez komisję remontową. Ponadto dopatruje się w całej akcji zakupu remontów usiłowania zrobienia na zakupie pewnych oszczędności, które następnie zostaną odprowadzone do kasy Skarbu Państwa.

Dla całkowitego naświetlenia sprawy hodowli i podaży konia remontowego muszę nadmienić, że wojsko potrzebuje poza końmi wierzchowymi również 5 typów, koni pociągowych. Tak duże zróżniczkowanie typów zostało spowodowane podażą remontów o nieustabilizowanym typie, w szczególności zaś dotyczy to lekkich koni pociągowych, które dziś jeszcze, po kilkunastu latach pracy nad ich ujednostajnieniem, występują o pokroju bardzo niejednolitym. Zasadniczo zaś wojsko potrzebuje koni trzech typów, t. j. koni wierzchowych. oraz ciężkich i lekkich pociągowych.

Jak się przedstawia w terenie sprawa podaży koni remontowych?

Otóż przy zakupie koni wierzchowych konieczne było złagodzić wymagania, gdyż pewien procent remontu wierzchowego był na granicy typu wierzchowego i pociągowego. Poza tym znaczna ilość koni posiadała wady, obniżające wartość konia. W razie zdyskwalifikowania tych koni hodowcy byliby zmuszeni sprzedać je na rynku wewnętrznym za pół darmo, co stanowiłoby dla nich oczywistą stratę. Wojsko, biorąc pod uwagę, że konie te aczkolwiek gorsze, mogą jednak pełnić służbę w szeregach, ustaliło typ koni „W-2" to jest typ koni wierzchowych drugiej kategorii. Na konie typu „W-2" obniżono cenę zakupu, t. j. (z 900—3.000 zł. za konia typu „W-1" i „A-K") na 700—900 zł. Tym samym dano hodowcom możność sprzedaży niezupełnie udanych koni po stosunkowo jeszcze dobrej cenie, w każdym bądź razie po cenie znacznie wyższej od cen rynkowych.

Podobnież postąpiono z lekkimi końmi pociągowymi, stosując również nadzwyczaj szeroką skalę oceny przydatności konia do pracy w wojsku. Powyższe umożliwiło sprzedaż do wojska koni pociągowych, które nie osiągnęły wymaganych wzrostu i masy. Dzięki złagodzeniu wymagań w stosunku do wzrostu i masy, stawianym koniom pociągowym, t. j. koniom typu „A-L", ustalono typy koni pociągowych „ALO" (artyleryjskie obniżone) i mierzyny, ustalając ceny za konie typu „A-L" od 700—900 zł, za „ALO" od 500—700 zł oraz za mierzyny 500—600 zł. Ceny za ciężkie konie pociągowe zasadniczo nie ulegają wahaniom, układając się co roku w granicach od 700—1000 zł. Oprócz podanych wyżej cen zasadniczych są płacone dodatki hodowlane, a mianowicie: za konie z jednostronnym pochodzeniem 5%, oraz za konie, których ojciec i matka są zapisani do ksiąg stadnych — 15% ceny zasadniczej. Niezależnie

od dodatków hodowlanych za konie pod każdym względem dobrze wychowane wypłaca się hodowcom „100 złotowe premie“ za prawidłowy wychów koni remontowych.

Ceny remontowe są i zawsze będą najwyższymi cenami wywierającymi dominujący wpływ na kształtowanie się cen na rynku wewnętrznym.

Wobec zróżniczkowania typów koni remontowych rozpiętość płaconych cen musiała być zastosowana. Dobry koń powinien być zapłacony drożej i odwrotnie, za konie mniej udane, mniej typowe, mniej szlachetne i o mniejszej masie ceny płacone powinny być niższe. Przy zakupie koni remontowych rozpiętość płaconych cen leży w pewnych z góry ustalonych granicach. Dane dotyczące rozpiętości tych cen wojsko ogłasza w prasie.

A teraz przejdę do omówienia rzekomych oszczędności przy zakupie remontów. Pozwolę sobie zauważyć, że „obcinanie“ ceny w ogóle nie jest żadną oszczędnością. Obniżenie ustalonych cen remontowych może jedynie spowodować zmniejszenie podaży koni dla wojska, co w rezultacie uniemożliwiłoby wykonanie zakupu nakazanego kontyngentu. Wojsko jako stały odbiorca młodych koni, chcąc zapewnić sobie należytą podaż pełnowartościowych remontów, stale popiera hodowlę koni wszystkimi rozporządzanymi środkami, a mianowicie: skalą płaconych cen współpracą ze związkami hodowców koni w terenie, szeroko ujętą propagandą w kraju i zagranicą.

Godzę się w zupełności z autorami artykułów, którzy zadali sobie trud zestawienia kosztów wychowu konia. Przyznaję, że ceny remontowe są obecnie zaledwie zbliżone do poniesionych kosztów wychowu. W wypadku odrzucenia konia przez komisję remontową hodowca ponosi do pewnego stopnia stratę. Sądzę jednak, że wielu hodowców zgodzi się ze mną, iż znaczna ilość odrzuconych koni została uznana za niezdatne do wojska li tylko z powodu nieodpowiedniego żywienia, złej pielęgnacji kopyt, z braku ruchu i t. p., przy czym takie konie tak dla wojska jak i dla rolnika przedstawiają małą wartość użytkową. Natomiast konie dobrze wychowane, o odpowiednim kalibrze, a odrzucone przez komisję z przyczyn niezależnych od hodowcy, będą posiadać swoją wartość użytkową w szerokim zastosowaniu jako konie pośpieszno pociągowe.

Wobec znacznego zapotrzebowania naszych koni zagranicą hodowcy mają możność sprzedania eksporterom stosunkowo zupełnie dobrych koni typów pociągowych, po cenach niewiele co niższych od cen remontowych.

Trudno mówić o hodowli koni, jak o przedsiębiorstwie czysto dochodowym; hodowla koni przede wszystkim jest pasją; hodowlę prowadzi się z zamiłowania, jednak pamiętać należy o tym, że hodowla koni jest najtrudniejszą do prowadzenia i wymaga szeregu lat pracy w pewnym kierunku, aby w rezultacie, po wieloletnich wysiłkach, otrzymać wartościowe konie.

Nie powinniśmy traktować rozumnego hodowcy jak przygodnego handlarza koni, który opiera prowadzony przez siebie handel na kalkulacji niezawsze godziwego zysku. Przypatrzywszy się uważniej handlarzom koni, również przekonamy się, że nie każdy ze sprzedanych przez nich koni przynosi zysk, gdyż na jednych koniach zarabiają, a na innych tracą. Tym bardziej więc hodowca będzie narażony na straty, gdyż ponosi je nie tylko w pogłowiu remontów, ale również w pogłowiu matek i młodzieży. Jednak dla zamiłowanego hodowcy fakt niezakupienia konia przez komisję remontową może być jedynie podnietą do osiągnięcia bardziej zadowalających rezultatów, a nigdy powodem zaniechania hodowli. Znane mi są nazwiska hodowców, którzy już nie poraz pierwszy rozpoczynali organizację swej hodowli od podstaw, t. j. od wprowadzenia do stajni pierwszej klaczy hodowlanej. W tych wypadkach odniosłem wrażenie, że dla takich hodowców trudności nie istnieją, jak również, że żadne niepowodzenia ich nie załamią i do hodowli nie zrażą.

Ci hodowcy, którzy chcą mieć konie, to je hodować będą, natomiast ci hodowcy, którzy nastawili swą hodowlę na przypuszczalny pewny zbyt remontów do wojska mogą być rozczarowani, gdyż takiego zbytu nikt im nie zapewni. Nie znajdziemy takiego hodowcy, który zdoła zapewnić własnej hodowli w 100 procentach wychów wartościowych koni, a to z tej prostej przyczyny, że podobne możliwości w żadnej hodowli nie istnieją.

W końcu dodam, że w państwach totalnych sprawa hodowania czy niehodowania konia remontowego nie zaprząta umysłów, gdy o konieczności hodowli pełnowartościowych koni zadecydowały czynniki rządowe, a wszelkie uchybienia w tym kierunku są tępione z całą bezwzględnością. Toteż chciałbym, aby u nas,

t. j. gdzie prywatna inicjatywa spotka się zawsze z szerokim poparciem, sprawa końska została przez hodowców inaczej zrozumiana, a mianowicie że koń w Polsce jest i będzie podstawą obronności jej granic.

Bolesław Wolicki.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Współczesna organizacja rolnictwa zagranicą.

Uwagi wstępne.

Od czasu wejścia w życie naszego prawa o izbach rolniczych nastąpiły w całej niemal Europie wielkie przemiany w ustroju zawodowym rolnictwa. Obecny obraz ogólny sytuacji organizacyjnej rolnictwa europejskiego jest zupełnie odmienny od tego, jaki mieli przed sobą autorzy dekretu polskiego o izbach rolniczych z marca 1928 r. Charakteryzując najogólniej kierunek tych przeobrażeń, należy podkreślić, że dziś już na ogół dominuje w ustawodawstwie pojęcie samorządu rolniczego jako powszechnej organizacji zawodu rolniczego w państwie, której organa lokalne (poszczególne izby rolnicze i t. p.) są jedynie ogniwami całości.

W zakresie obecnych form ustrojowych rolnictwa zarysowują się dwie odrębne grupy. Nowe organizacje korporacyjne w rolnictwie oraz dotychczasowe izby rolnicze. Nawiasowo dodamy, że o ile przed dziesięciu laty, gdy wprowadzane były izby rolnicze na całym obszarze Polski, samorząd gospodarczy (poza krajami niemieckimi) dopiero wyrabiał sobie prawo obywatelstwa w rolnictwie poszczególnych krajów Europy, dziś już utrwalił się on i rozwinął w ogromnej większości państw europejskich.

Nowy ustrój korporacyjny, który wystąpił na widownię w rolnictwie niektórych państw, nie jest bynajmniej zjawiskiem jednolitym. Przeciwnie spotykamy tu różne odcienie, od ustrojów totalnych z mniej lub bardziej daleko sięgającym systemem reglamentacji stosunków rolniczych (Niemcy, Włochy) do systemów liberalnych, ograniczających zasięg działania korporacyj tylko do pewnych ogólnych ram reprezentacji zawodu, w których pulsuje po dawnemu życie dotychczasowe izb i zrzeszeń rolniczych dobrowolnych (np. Austria). W dziedzinie izb rolniczych (i korporacyj tym bardziej) dostrzegamy wyraźne tendencje rozszerzenia zakresu kompetencyj samorządu zawodowego na różne dziedziny życia gospodarczego pośrednio nawet związane z rolnictwem np. zagadnienie zbytu i przetwórstwa artykułów rolniczych, spółdzielczość rolniczą i t. p. Szeroko stosowaną zasadą jest również zapewnienie udziału w samorządzie gospodarczym organizacjom rolniczym ogólnym i branżowym. Przy tym współczesny samorząd rolniczy opiera się na ogół biorąc na względnie szerokiej podstawie wyborczej oraz na zasadzie organizacji kilkostopniowej.

Przy zapoznawaniu się z obecnymi formami organizacyjnymi rolnictwa różnych krajów europejskich nasuwa się jedno generalne spostrzeżenie. Gdy jeszcze stosunkowo niedawno rolnictwo stanowiło wielki, lecz dosyć bierny konglomerat, będący raczej przedmiotem niż podmiotem polityki gospodarczej, to dziś rolnictwo występuje na widownię jako jednolicie zorganizowany zawód, świadomy swoich interesów i równocześnie swoich odpowiedzialnych obowiązków w stosunku do wielkiego interesu, całego gospodarstwa narodowego. Z uwagi na wysuwający się ostatnio coraz bardziej i debatowany w różnych środowiskach zawodowych (ostatnio wypływający również i na forum parlamentarnym) problem reorganizacji samorządu rolniczego w Polsce sądzę, że przyczynkiem do tych rozważań będzie naszkicowanie współczesnych form organizacyjnych rolnictwa niektórych bardziej interesujących nas krajów europejskich. Jest to powód, dla którego podjąłem się chętnie na życzenie redakcji „Życia Rolniczego" podzielenia się z czytelnikami pisma w możliwie jak największym skrócie danymi materiałami z tej dziedziny.

I. FRANCJA.

Charakterystyka ogólna ustroju organizacji izb rolniczych we Francji.

Izby rolnicze we Francji zostały powołane na podstawie ustawy ze stycznia 1924 r.; należy przy tym nadmienić, że liczne próby ustawowego ich prowadzenia datują się już od połowy 19 wieku.

Obecnie istnieje we Francji sieć izb rolniczych departamentalnych oraz kilkanaście izb regionalnych, będących formą dobrowolnego zrzeszania poszczególnych izb departamentalnych. Izby rolnicze francuskie oparte są na zasadzie wyborów bezpośrednich z list przez najszersze koła producentów rolnych, zamieszkałych w granicach każdego departamentu. Warunkiem korzystania z praw wyborczych jest m. in. cenzus wieku (25 lat), własność, dzierżawa, względnie użytkowanie gruntów; przy tym również robotnicy i pracownicy rolni korzystają z praw wyborczych do izb, z pewnymi co prawda ograniczeniami (warunek — 5-letnia co najmniej praca na terenie danej gminy). Ponadto 1/4 składu delegatów do izb wybierają organizacje rolnicze, czynne na obszarze danego departamentu co najmniej od 5 lat. Nawiasowo przytoczymy, że w wyborach do izb uczestniczy około 20.000 lokalnych zrzeszeń rolniczych oraz w kategorii wyborców bezpośrednich około 3 i pół miliona osób spośród ludności wiejskiej.

Ustawa nadaje izbom rolniczym francuskim charakter opiniodawczy i doradczy wobec władz państwowych, oraz równocześnie przewiduje możność wykonywania przez te instytucje konkretnych prac w dziedzinie popierania rozwoju lokalnego rolnictwa, inicjowania zakładów i przedsięwzięć, służących temu celowi i t. d. Ustawa przewiduje również współdziałanie izb rolniczych z izbami handlowymi w dziedzinie zagadnień wspólnie interesujących obydwa te samorządy gospodarcze.

Izby rolnicze francuskie rozporządzają własnymi środkami finansowymi, czerpanymi ze specjalnego dodatku do państwowych podatków bezpośrednich, obciążających grunta (centimes additionnels) w maksymalnych rozmiarach 10% wymiaru tego podatku.

Izby rolnicze są zwoływane dwa razy do roku na sesje zwyczajne w miesiącach maju i listopadzie. Przewodniczy obradom prezes izby, kierujący równocześnie pracami izby przy pomocy minimalnego aparatu wykonawczego (sekretariatu). Należy bowiem zaznaczyć, że całą niemal akcję fachowo-rolniczą na obszarze departamentu prowadzi personel agronomiczny, będący na etacie państwa, względnie departamentu. (Istniejące do niedawna specjalne urzędy rolnicze departamentalne zostały zniesione dekretem rządowym w 1935 r.).

Poszczególne izby rolnicze departamentalne mogą zrzeszać się dla osiągania wspólnych celów w większe związki terytorialne p. n. regionalnych izb rolniczych. Nadzór nad działalnością izb rolniczych sprawuje minister rolnictwa za pośrednictwem prefekta właściwego departamentu. W szczególności minister zatwierdza budżety izb.

Izby rolnicze we Francji w dotychczasowym, niedługim okresie swojego istnienia zdołały zdziałać stosunkowo dużo w kierunku obrony interesów rolnictwa na terenie publicznym (w szczególności na terenie parlamentu). W dorocznych sprawozdaniach tych izb spotykamy coraz liczniejsze wykazy ustaw, względnie zarządzeń administracyjnych, dzięki interwencji izb załatwionych po myśli interesów rolnictwa. Do tej pory izby są głównie organami opiniodawczymi i oddziaływującymi bardzo wybitnie na politykę gospodarczą i specjalnie rolniczą, nie prowadzą jednak same bezpośrednio poszczególnych agend fachowych z zakresu administracji rolnej.

Izby rolnicze we Francji posiadają stałą reprezentację wspólną o charakterze publiczno-prawnym w postaci „Zjazdu Prezesów Izb Rolniczych". „Zjazd Prezesów", zgodnie z brzmieniem dekretu rządowego z października 1935 r. jest organem doradczym wobec władz państwowych, reprezentującym ogólne interesy rolnictwa krajowego i składa się z prezesów poszczególnych izb rolniczych. Budżet tej centralnej reprezentacji samorządu rolniczego we Francji opiera się na obowiązkowych dotacjach poszczególnych izb departamentalnych w wysokości 10% wpływów podatkowych tych izb. Budżet Zjazdu Prezesów zatwierdza minister rolnictwa. Biuro Zjazdu rozwija żywą i szeroką działalność, wydając m. in. własny, doskonale redagowany miesięcznik p. t. „Travaux des Chambres d'Agriculture".

Główne wytyczne projektu organizacji korporacyjnej rolnictwa francuskiego.

Z inicjatywy naczelnych organizacyj rolniczych Francji podjęte zostały w 1934 r. prace specjalnej komisji nad przygotowaniem projektu nowej organizacji rolnictwa francuskiego na zasadach korporacjonizmu zawodowego. Wynikiem prac wymienionej komisji, złożonej z naj-

wybitniejszych znawców struktury zawodowej rolnictwa we Francji, był projekt, w 1935 roku przedyskutowany i zaaprobowany przez centralne organizacje rolnicze. Przytaczamy poniżej ważniejsze momenty tego projektu, będącego wykładnikiem nowych tendencyj ustrojowych w życiu rolniczym Francji.

Autorzy memoriału wychodzą z założenia, że organizacja ustroju zawodowego rolnictwa na szerzej pojętych zasadach korporacyjnych łączy się w sposób nierozerwalny z analogiczną przebudową innych dziedzin życia gospodarstwa narodowego. Omawiany projekt, obracający się w sferze zagadnień wyłącznie rolniczych, ogranicza się zatem do pewnej reformy częściowej dotychczasowego ustroju zawodowego, ujętej w sposób ostrożny i ewolucyjny. Projekt komisji definiuje na wstępie zasadnicze przesłanki i określenie ustroju korporacyjnego w rolnictwie: 1) Korporację określa „jako organizację prawną zawodu zorganizowanego zarówno w zakresie jego uprawnień, jak i w zakresie obowiązków i odpowiedzialności tak względem siebie samego jak względem całego narodu". 2) Zawód rolniczy obejmuje wszelkie formy działalności i interesów, związanych z eksploatacją ziemi. 3) Zawód rolniczy jest pewną jednością, winna zatem istnieć jedna tylko korporacja ogólno-rolnicza. 4) Korporacja rolnicza działa autonomicznie w zakresie spraw objętych jej kompetencją. 5) Prawo korporacyjne normuje jedynie działania i nie dotyczy osoby poszczególnego rolnika, który podlega prawu korporacyjnemu jedynie w granicach swojej działalności zawodowej.

Komisja, przyjmując w zasadzie tezę, że w przyszłości organizacja korporacyjna rolnictwa francuskiego winna opierać się na szerokiej podstawie organizacji syndykalistycznej, obejmującej cały zawód rolniczy, stanęła na stanowisku, że etapem przejściowym tej reformy, obliczonym na chwilę obecną, jest utrzymanie dotychczasowych form organizacyjnych i prawnych w dziedzinie stosunków rolniczych w ogólnych ramach ustroju korporacyjnego. W szczególności komisja stanęła na stanowisku utrzymania dotychczasowego prawa o izbach rolniczych, nadając jedynie izbom charakter organizacji o pewnym typie korporacyjno-zawodowym.

Istniejące zrzeszenia zawodowe zachowują prawo swobodnej decyzji co do przystąpienia do nowej formy organizacji korporacyjnej rolnictwa; podobnie wyłączona byłaby wszelka zasada przymusowego należenia indywidualnych rolników do korporacyj lokalnych. Projekt przewiduje jednak obowiązek przymusowego zarejestrowania wszystkich rolników, również nie należących do zrzeszeń korporacyjnych we właściwej terytorialnie korporacji lokalnej, przyjmując zasadę, że również niecżłonkowie podlegają w zakresie czynności zawodowych pewnym ogólnym wytycznym, ustalonym przez korporację. Stwarza to oczywiście pewien nacisk moralny (który nie należy jednak identyfikować z przymusem) w kierunku zgłaszania akcesu zarówno do zrzeszeń rolniczych jak i korporacyjnych. Organizacje rolnicze, które nie zgłosiły akcesu do lokalnego związku korporacyjnego, pozbawione są tym samym prawa udziału w ogólnej reprezentacji samorządowej rolnictwa miejscowego.

Dotychczasową formą ustrojową izb rolniczych, przekształcanych na izby korporacyjne zawodu rolniczego, projekt utrzymuje na ogół w zmodyfikowanej nieco formie. Izba rolnicza, według koncepcji autorów projektu, staje się osią całego zorganizowanego rolnictwa na terenie departamentu, ujętego w formę korporacji dobrowolnej. Formą szczytową tak pojętej budowy korporacyjnej w rolnictwie ma być Narodowa Izba Korporacyjna Ogólno - Krajowa, złożona z przedstawicieli poszczególnych izb terytorialnych. Izba Korporacyjna Centralna jest uprawniona do sprawowania nadzoru nad izbami departamentalnymi i koordynowania ich działalności. Projekt przewiduje istnienie w łonie Izby Centralnej sekcyj specjalnych (branżowych) dla poszczególnych gałęzi produkcji, bądź zagadnień.

Stanisław Miklaszewski.

Program radiowy dla wsi.

W niedzielę, dn. 20.III. w porannej audycji dla wsi o *godz. 8.15* „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 red. Józef Bączkowski wygłosi gawędę z Poznania p. t. „Co słychać wśród rolników".

O godz. 14.45 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.00 audycja z życia osadników wojskowych p. t. „Żołnierze na roli".

O godz. 15.30 p. Szczepan Ciekot, gospodarz z Siedleckiego, wygłosi pogadankę p. t. „Co mi daje zagospodarowanie łąki i pastwiska".

W poniedziałek, dn. 21.III. o godz. 14.35 p. Maria Jachimowiczówna wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Przetwory mięsne".

O godz. 18.45 p. Jan Janiek wygłosi pogadankę p.t. „Z dobrych sadzeniaków duży plon ziemniaków".

We wtorek, dn. 22.III. o godz. 18.35 z Poznania nadany zostanie „Przegląd rolniczej prasy" w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 23.III. o godz. 18.35 „Wiadomości rolnicze".

O godz. 18.45 inż. Światosław Nowicki wygłosi pogadankę „Lepsze rezultaty w walce ze szkodnikami w sadach".

W czwartek, dn. 24.III. o godz. 18.35 audycja dla młodzieży wiejskiej.

W piątek, dn. 25.III. o godz. 18.35 p. Halina Makowska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Tygodniowy konkurs czystości w chacie wiejskiej".

O godz. 18.45 „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 25.III. o godz. 18.35 informacyjna pogadanka inż. Fryderyka Zolla p. t. „Co obowiązuje rolnika".

O godz. 18.45 inż. Marian Sosnowski wobec zbliżającego się „Dnia lasu" wygłosi pogadankę p. t. „Zakładamy szkółkę leśną".

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

PRYSZCZYCA W NIEMCZECH.

„Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht" z 26 lutego 1938 podaje cyfrę gospodarstw opanowanych przez pryszczycę w Niemczech na dzień 1 lutego b. r. na 17.074. Cyfra ta spadła w stosunku do danych z dn. 15 stycznia b. r. o 2.496. Ilość gmin, w których panuje zaraza, w tymże okresie czasu wzrosła o 255 gmin i osiągnęła cyfrę 2.702. Pryszczyca okazała się na nowo w 8.746 gospodarstwach, natomiast wygasła w 11.242.

Na zasadzie ostatnich doświadczeń poczynionych w Niemczech w czasie obecnej epidemii pryszczycy ukazał się dn. 8 lutego b. r. nowy okólnik ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus, który omawia w „Mitteilungen für die Landwirtschaft" zeszyt 8 dr. F. Weissgerber.

Ponieważ w przebiegu obecnej epidemii szczególną rolę w przenoszeniu zarazy odgrywa ruch osobowy, znajdują się w okólniku specjalne zarządzenia dotyczące tego ruchu w okręgach zarażonych. Zostało ustalone, iż należy wziąć pod obserwację obory gospodarstw w których zamieszkałe lub zatrudnione osoby bywały w podwórzach zarażonych, w okresie 7 dni przed wybuchem w nich zarazy. Bydło chore na pryszczycę wydziela substancje zakaźne już na kilka dni przed właściwym ukazaniem się choroby i możliwością jej skonstatowania, wobec czego mogło nastąpić przewleczenie zarazy przed nakazem izolowania podwórza. Z tych powodów § 1 okólnika poddaje takie obory nadzorowi policyjnemu na przeciąg dni 8-miu. W czasie tym dozwolony jest wywóz zwierząt z tych gospodarstw tylko do natychmiastowego uboju za pozwoleniem policyjnym i po urzędowym zbadaniu sanitarno-weterynaryjnym. Osobom obcym wzbroniony jest dostęp do budynków inwentarskich. Właściciele zwierząt winni natychmiast meldować o podejrzanych oznakach chorobowych.

Jeszcze niebezpieczeniejsze jest przebywanie osób, zamieszkałych lub zatrudnionych w gospodarstwach zarażonych, w obcych stajniach lub stoiskach zwierząt dwukopytnych. § 2 okólnika zabrania im zatem wstępu do obór przed dokonaniem dezynfekcji obuwia.

Przy wybuchu nowego ogniska zarazy w okolicach wolnych od zarazy należy starać się o ograniczenie go do danego podwórza, zatem § 3 przewiduje, iż z wyjątkiem wypadków bezwzględnej konieczności może być zabronione osobom, zamieszkałym w takich gospodarstwach, wydalanie się poza ich granice. Przed wydaniem takiego zarządzenia należy zbadać, czy jest ono gospodarczo wykonalne.

Okrąg ochronny położony wokół ogniska zarazy obejmuje gospodarstwa szczególnie narażone na zawleczenie choroby, dlatego słuszny jest zakaz § 4 okólnika, zabraniający osobom postronnym wstępu do budynków inwentarskich i stoisk w gospodarstwach położonych w okręgu ochronnym.

§ 5 uprawnia władze policyjne do rozszerzenia tego zakazu na dostęp do całego gospodarstwa, nie tylko do stajen i obór.

Dalszy § 6 przewiduje zakaz dostępu do budynków inwentarskich i stoisk, w obwodzie 15 kilometrowej strefy ochronnej wokół ogniska zarazy, rzeźnikom, handlarzom, kastratorom oraz innym osobom, które w celach handlowych lub zawodowych bywają w budynkach inwentarskich lub zajmują się handlem domokrążnym. Przeprowadzanie kontroli mleczności zostaje policyjnie zabronione.

§ 7 poleca przetrzymywanie drobiu w całym obwodzie strefy ochronnej w sposób nie pozwalający na wyjście z podwórza. Wywóz drobiu, n. p. kurcząt jednodniowych, nie jest przez to zabronione, jednak należy przestrzegać, aby opakowanie nie miało zetknięcia z zarazkami.

§§ 6—16 dotyczą transportu bydła rzeźnego, użytkowego i hodowlanego; reasumują one dawne rozporządzenia, wprowadzając tylko jako nowy moment —

przyznanie naczelnikom rejencji prawa zezwalania na wywóz z okręgów zarażonych zwierząt dwukopytnych, w celach użytkowych i hodowlanych, z zastrzeżeniem poddania tych zwierząt (z wyjątkiem świń) nadzorowi policyjnemu w podwórzu, do którego zostały wywiezione, lub u handlarza przez przeciąg dni 5-ciu. Nowe jest także to, iż nie wszystkie zwierzęta użytkowe i hodowlane, wywożone z obwodów zarażonych muszą być poddane szczepieniu ochronnemu przeciw pryszczycy, lecz tylko z niektórych szczególnie groźnych ognisk, których wykaz będzie stale ogłaszany. Lecz i w tych przypadkach szczepienie musi być dokonane tylko na zarządzenie naczelnika rejencji, do której zwierzęta te będą przewożone. Świnie, będące własnością handlarzy, będą obecnie mogły być szczepione przed załadowaniem, nie zaś jak dawniej, w podwórzu, z którego pochodzą.

Wobec stwierdzenia w roku 1936 przewlekania zarazy w Bawarii i Saksonii przez stada owiec przepędzane na odległe pastwiska § 17 normuje ruch tych stad. Uzyskanie zezwolenia na przepędzanie stad owiec przez większe obszary jest tylko możliwe gdy odległość pastwisk nie wynosi więcej niż 25 km. W innych przypadkach wolno tylko przewozić stada koleją lub innymi środkami lokomocji.

Rozporządzenie stało się natychmiast obowiązujące i pod rygorem sankcji karnych ustawy o zarazach bydła.

SŁUŻBA KOBIET W GOSPODARSTWACH ROLNYCH W NIEMCZECH.

W czasopiśmie „Mitteilung für Landwirtschaft" z dn. 26.II. 38 r. podana jest wiadomość o nowym rozporządzeniu prezesa rady ministrów, feldmarszałka Göringa, w związku z wykonaniem planu czteroletniego. Rozporządzenie to ma na celu zapobieganie brakowi rąk kobiecych w gospodarstwach rolnych i domowych. Stosownie do tego rozporządzenia nie mogą przedsiębiorstwa i zakłady prywatne i publiczne zatrudniać jako robotnic i urzędniczek kobiet niezamężnych poniżej lat 25-ciu, które nie wykażą się przynajmniej jednoroczną pracą w gospodarstwie rolnym lub domowym, potwierdzoną w książce pracy. Osoby, pochodzące ze wsi, muszą mieć przebyty tam wyżej wymieniony okres pracy. Wykaz taki nie jest wymagany przy przyjęciu do pracy w gospodarstwie wiejskim. Prezes instytutu pośrednictwa pracy i opieki nad bezrobotnymi Rzeszy określi za sięg osobowy, gałęzie gospodarcze i zawody, które podlegają tym ograniczeniom przy przyjmowaniu do pracy. Może on postanowić dalsze zarządzenia wykonawcze lub uzupełniające. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 marca 1938 r.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

ODDŁUŻENIE ROLNICTWA.

W dn. 11 marca r. b. odbyło się pod przewodnictwem prezesa pos. P. Sobczyka zebranie zarządu Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P. Omówiono problem oddłużeniowy, zastanawiano się nad stanowiskiem referentów Ministerstwa Skarbu na posiedzeniu komisji sejmowej do spraw oddłużenia rolnictwa. Postanowiono nadal dążyć do śpiesznej realizacji oddłużenia rolnictwa.

KREDYTY NA SPŁATY RODZINNE.

Wielkopolska Izba Rolnicza wystosowała do Ministerstwa Rolnictwa i R.R. memoriał, wykazując, że dla zaspokojenia podań rolników w oddziale poznańskim Państwowego Banku Rolnego konieczne jest przydzielenie sumy minimum 6 mil. zł na spłaty rodzinne. Należy przypomnieć, że wśród czynników, które sprzyjały wytworzeniu się i utrzymaniu w Wielkopolsce zdrowej struktury agrarnej i uchroniły ją od gospodar. i społecz. nieszczęścia nadmiernego rozdrobnienia gospodarstw włościańskich i sproletaryzowania ludności wiejskiej, odegrał w przeszłości niewątpliwie najpoważniejszą rolę z dawien dawna na ziemiach zachodnich przyjęty i przez ludność wiejską ściśle przestrzegany zwyczaj. że w wypadkach spadkobrania gospodarstwo rolne przechodziło niepodzielnie na jednego ze spadkobierców, pozostali zaś uprawnieni otrzymywali spłaty w gotowiźnie. Jednakże ten niewątpliwie poważny dorobek został w dobie powojennej w latach kryzysu gospodarczego w rolnictwie i ostatniej serii lat klęsk żywiołowych które nawiedziły Wielkopolskę, bardzo poważnie zagrożony. Wraz z obniżeniem się opłacalności produkcji rolniczej i spadkiem dochodowości gospodarstw drobnych zachodziła coraz większa trudność wygospodarowania w okresie dzierżawienia gospodarstwa przez jednego właściciela takich nadwyżek z gospodarstwa, które by w wypadku śmierci właściciela i przejęcia gospodarstwa przez jego następcę pozwoliły mu na wyposażenie i gotówkową spłatę pozostałych uprawnionych spadkobierców. Jak dotąd zdrowy instynkt gospodarczy i społeczny ludności włościańskiej Wielkopolski góruje jeszcze nad pokusą doraźnego wybrnięcia z tych trudności w drodze ćwiartowania żywotnych organizmów tych najzdrowszych gospodarczo warsztatów rolnych Wielkopolski, jednakże sytuacja staje się w tym względzie z miesiąca na miesiąc krytyczniejsza. Dowodzą tego cyfry obciążenia dłużnego gospodarstw włościańskich z tytułu spłat rodzinnych, jak i cyfry zapotrzebowania kredytowego na spłaty rodzinne. Z nieopublikowanych jeszcze, ale opracowanych już w Biurze Ekonomicznym Izb i Organizacyj Rolniczych oraz Przemysłu Rolnego wojew. poznańskiego i pomorskiego materiałów ankietowych, obejmujących dane cyfrowe z przeszło 5.000 gospodarstw prywatnych włościańskich w wojew. poznańskim, wynika, że przeciętne obciążenie dłużne gospodarstw o obszarze do 50 ha wyniosło na dzień 1.VII.1936 z tytułu samych działów rodzinnych 184 zł na 1 ha ogólnego obszaru tych gospodarstw. Obciążenie to do chwili obecnej niewątpliwie jeszcze się zwiększyło. Drugim dowodem omawianej

krytycznej sytuacji to popyt na kredyty na spłaty rodzinne. Wielkopolska Izba Roln. i miejscowe organizacje społeczno - rolnicze otrzymują bardzo dużo zapytań od rolników z prośbą o wskazanie odpowiednich źródeł kredytowych. Fakt ten był m. i. powodem wysuniętego na ostatnim zebraniu Rady Wielkopolskiej Izby Rolniczej i uchwalonego przez Radę postulatu wystąpienia organizacji rolniczych Wielkopolski do ministra Rolnictwa i R.R. z prośbą o wydatniejsze zasilenie Wielkopolski kredytami państwowymi na spłaty rodzinne. Wreszcie, dowodzą niezmiennej aktualności omawianej sprawy konkretne cyfry udzielonych przez Oddział Państwowego Banku Rolnego dla wojew. poznańskiego sum kredytów na spłaty rodzinne i cyfry zgłoszonego do Banku rzeczywistego zapotrzebowania. Mianowicie na dzień 26 lutego br. Oddział Pozn. Państw. Banku Rolnego udzielił kredytów 233 petentom na sumę 875.400 zł, zapromesował 119 petentom 674.600, zł, ponadto posiada podań, których z powodu wyczerpania kredytów uwzględnić nie mógł, na sumę 6.000.000 złotych. W tym stanie rzeczy zagadnienie kredytów na spłaty rodzinne wysuwa się w chwili bieżącej na jedno z czołowych miejsc wśród aktualnych problemów rolniczo-gospodarczych wojew. poznańskiego. Wreszcie wysuwany jest przez opinię rolniczą Wielkopolski jako uzasadnienie postulatu wydatniejszego zasilenia Wielkopolski kredytami na spłaty rodzinne argument, któremu nie można odmówić sporej dozy słuszności, a który powołuje się na fakt, że w wpłatach na Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej osadnictwo wojew. poznańskiego góruje z sumą 5—6.000.000 zł rocznej wpłaty wybitnie nad wszystkimi innymi rejonami Państwa. Że zaś kredyty na spłaty rodzinne docierając do rąk spadkobierców nieobdzielonych ziemią, stwarzają w wypadku zamierzonego pozostania ich części na roli pewną kategorię finansowo silniejszych nabywców na ziemie z prywatnej parcelacji, przeto domaga się opinia rolnicza Wielkopolski należytego udziału odbywającej się w tej chwili ewolucji w kierunku przechodzenia ziemi do rąk drobnej własności rolnej.

KOMISJA PRODUKCJI ROŚLINNEJ WIELKOPOLSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

Pod przewodnictwem prezesa Izby p. Jana Morawskiego, w dniu 18 lutego br. odbyło się posiedzenie Komisji Produkcji Roślinnej W.I.R. w rozszerzonym składzie, przy udziale osób, zainteresowanych sprawami produkcji ziemniaków. Referat na temat „Potrzeby produkcji uszlachetnionego ziemniaka w Wielkopolsce“ wygłosił p. Antoni Zieliński. Drugi referat na temat „Postulaty produkcji uszlachetnionego materiału siewnego w dziedzinie ochrony roślin“ wygłosił dr K. Celichowski. W dyskusji wyłoniły się dwa zagadnienia: podniesienia produkcji roślin w Wielkopolsce w ogóle, a w szczególności produkcji ziemniaka oraz powiększenia ilości gospodarstw hodowlanych i selekcyjnych oraz poprawienie jakości materiału kwalifikowanego. Poruszono sprawę jak najszybszego uregulowania ustawodawstwa w dziedzinie nasiennictwa, uruchomienia konkursów z nagrodami dla najlepszych wyhodowanych odmian, co przyczyni się do pobudzenia inicjatywy hodowców. W dziedzinie poprawienia jakości kwalifikowanego materiału nasiennego wskazano na potrzebę zakładania kół producentów uszlachetnionego materiału nasiennego i połączenie ich ewentualnie z istniejącymi kołami doświadczalnymi, z kołami wytwórców jęczmion browarnianych, nasion oleistych itd., a także poruszono sprawę konieczności ograniczenia ilości odmian ziemniaków, zgłoszonych do kwalifikacji w jednym gospodarstwie oraz ujednolicenie przepisów i metod kwalifikacji roślin. Wyrażono opinię, że należy utrzymać na wysokości nie tylko plantacje, zgłaszane do kwalifikacji, lecz ogół plantacji danej rośliny w gospodarstwie. W dziedzinie zwalczania raka ziemniaczanego postanowiono dążyć usilnie do jak najszybszego rozszerzania plantacyj odmian rakoodpornych i to nie tylko w woj. poznańskim, lecz także w innych województwach Polski. Rozprowadzenie ziemniaków rakoodpornych należy prowadzić planowo, ogłaszając ten plan jak najwcześniej do wiadomości ogółu rolników.

O KREDYT DLA ROLNICTWA POMORSKIEGO.

Wobec całkowitego wyczerpania przez Pomorze przydziału kredytu ulgowego na pasze, udzielonego przez Państwowy Bank Rolny, samorząd rolniczy woj. pomorskiego zwrócił się do Państwowago Banku Rolnego oraz Ministerstwa Rolnictwa i R. R. o przyjście rolnictwu pomorskiemu z dalszą pomocą przez ponowne przydzielenie kwoty 200—250 tysięcy złotych na cel kredytu ulgowego na zakup pasz. Na terenie Pomorza istnieje znaczne zapotrzebowanie tego kredytu ze strony rolników poszkodowanych tegorocznym nieurodzajem i klęskami żywiołowymi, spowodowane przede wszystkim potrzebą przetrzymania inwentarza do przyszłych żniw. Tegoroczny niedobór pasz przyjmuje się szacunkowo: w słomie na 40% zbiorów normalnych, siana koniczyny na 10—20%, zaś siana łąkowego na 50% zbiorów normalnych; ponadto istnieją bardzo poważne niedobory w ziarnie.

O NASIONA TRAW.

Po rozważeniu na konferencji zainteresowanych w dniu 8.II. 1938 potrzeb naszego rynku Sekcja Centralna do spraw Nasiennictwa przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych występuje o dalszy kontyngent na trawy w ilości 80 ton dla uwzględnienia zapotrzebowania na brakujące na rynku trawy: stokłosę bezostną, rajgras holenderski, francuski i włoski, kupkówkę, wyczyniec łąkowy, wiechlinę błotną i łąkową, mietlicę rozłogową i tymotkę (tylko hodowlaną). Traw powyższych, według danych z rynku, brakuje do zamierzonych obsiewów.

SPRAWY MLECZARSKIE NA POLESIU.

W dniu 12 marca r. b. odbyło się w Poleskiej Izbie Rolniczej posiedzenie Komisji Ekonomicznej, na której m. in. rozpatrzone było zagadnienie organizacji przetwórstwa mleczarskiego na terenie Polesia, w związku z wykonywaniem ustawy mleczarskiej, następnie rejonizacji mleczarstwa na terenie powiatów kobryńskiego, prużańskiego i t. p.

KOMISJA EKONOMICZNA LUBELSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

W dn. 21 marca r. b. odbędzie się posiedzenie Komisji Ekonomicznej Lubelskiej Izby Rolniczej. Na

porządku dziennym odczyt p. J. Dmochowskiego „Polityka finansowa państwa i rolnictwa“, referat p. Hedingera „Sprawa pomocy dotkniętym klęską posuchy“, omówienie udziału Izby w pracach C. O. P., oraz szereg aktualnych spraw bieżących i wolne wnioski.

STANDARYZACJA OWOCÓW I WARZYW.

Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych organizuje w dniu 26 marca r. b. konferencję w sprawie prowadzenia studiów nad standaryzacją owoców i warzyw, oraz w sprawie opracowania projektów polskich norm standaryzacyjnych w tym zakresie. Na porządku dziennym przyjęcie projektu norm standaryzacyjnych dla czereśni i ich opakowań, oraz uchwalenie projektu norm standaryzacyjnych dla jabłek i ich opakowań. Demonstrowane będzie 70 typów opakowań krajowych i zagranicznych do owoców i warzyw.

PROJEKT BUDOWY NOWEJ SŁODOWNI W KIELECKIM.

Na terenie Kieleckiej Izby Rolniczej wysuwany jest obecnie projekt budowy słodowni, który spotyka się z dużym zainteresowaniem ludności rolniczej. Ponadto projektowane jest wybudowanie krochmalni i płatkarni ziemniaczanej.

STANDARYZACJA EKSPORTU RAKÓW.

W dniu 11 lutego r. b. odbyło się posiedzenie Podkomitetu Standaryzacyjnego Rady Handlu Zagranicznego, poświęcone sprawie standaryzacji eksportu raków.

STAN PRYSZCZYCY W POLSCE.

Od dnia 27 lutego do dnia 5 marca r. b. istniało na terenie Polski 63 zagród objętych pryszczycą: w woj. krakowskim 3 zagrody, w woj. łódzkim — 16, w woj. pomorskim — 1, w woj. poznańskim — 29, i w woj. śląskim — 14 zagród. W okresie tym zlikwidowano przez wybicie zwierząt 17 ognisk pryszczycy: w woj. kieleckim 1, w woj. łódzkim 11, w woj. poznańskim 1 oraz w woj. śląskim 4 ogniska. Samorzutnie wygasła pryszczyca w 5 ogniskach zarazy: w woj. poznańskim w 4 zagrodach i w woj. śląskim w 1 zagrodzie.

SYTUACJA RYNKU ZIEMNIACZANEGO W MIESIĄCU LUTYM.

Wyjątkowo łagodna temperatura w miesiącu lutym spowodowała, że zostały wykonane pierwsze kontrakty na eksport sadzeniaków do Belgii i Francji. Transporty szły w dobrym stanie ku zupełnemu zadowoleniu odbiorców. Kupiectwo polskie, nauczone smutnym doświadczeniem przy jesiennym eksporcie sadzeniaków do Włoch, z wielką ostrożnością przystępowało w ciągu miesiąca lutego do finalizowania kontraktów wiosennych. Dzięki zmobilizowaniu na czas wszystkich elementów, ułatwiających wywóz sadzeniaków, spodziewać się należy że wiosenny eksport ziemniaków przybierze dość znaczne rozmiary. Wielki wysiłek robią eksporterzy polscy, aby zdobyć przede wszystkim odbiorców na rynku francuskim i belgijskim. Ceny za uznane i kontrolowane sadzeniaki, płacone rolnikom na obszarze województwa pomorskiego i poznańskiego, ustabilizowały się na poziomie 5.50—12 zł. za 100 kg loco stacja załadowania w zależności od odmiany i odsiewu. T. zw. oryginały niektórych odmian uzyskiwały jeszcze wyższe ceny. Ceny w krajach odbiorczych nie tylko że nie wzrosły w stosunku do cen jesiennych, ale np. we Francji obniżyły się o różnicę spadku kursu franka. Dzięki niekorzystnym dla nas okolicznościom tracimy rynek szwajcarski dla polskich ziemniaków, mimo że rynek ten był pojemny i korzystny. Wiosenny eksport do Szwajcarii będzie w bieżącym roku nikły. W ciągu lutego przejawił się popyt na polskie sadzeniaki ze strony kupców niemieckich. Z braku jednak odpowiedniego plafonu kontyngentowego umowy narazie nie doszły do skutku. Na ziemniaki jadalne brak jest jeszcze zapotrzebowania w hurcie, a w detalu ceny tych ziemniaków spadły do 5 groszy za 1 kg.

WYWÓZ WĘDZONYCH PRZETWORÓW MIĘSNYCH, KONSERW I SZMALCU.

Wywóz wędzonych przetworów mięsnych w listopadzie i grudniu 1937 r. nie wzrósł w porównaniu z analogicznym okresem 1936 r. Podczas gdy w ostatnich dwóch miesiącach 1936 r. eksport powyższych artykułów wynosił około 135 ton, w listopadzie i grudniu 1937 r. eksport ten wyraził się cyfrą około 100 ton. Głównymi rynkami odbiorczymi były Stany Zjednoczone, Hamburg, Brema, Związek Południowo-Afrykański, Francja i Włochy. Wywóz konserw mięsnych natomiast w okresie sprawozdawczym parokrotnie wzrósł w porównaniu z listopadem i grudniem 1936 r. Podczas gdy w ostatnich dwóch miesiącach 1936 r. wywieziono konserw mięsnych razem 138 ton, to w listopadzie i grudniu 1937 r. wywieziono 498 ton. Eksport kierował się głównie do Anglii, Hamburga, Palestyny, Afryki, Bremy, Egiptu, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Holandii, Kamerunu, Liberii, Szwecji i Włoch. Wywóz szmalcu w listopadzie 1936 r. wynosił 519 ton, w grudniu tegoż roku 912 ton, w ostatnich dwóch miesiącach ubiegłego roku wywóz ten wynosił zaledwie 0,2 ton. Zmniejszenie się tak znaczne wywozu szmalcu w omawianym okresie tłumaczy się wzrostem zapotrzebowania na rynku krajowym. W listopadzie i grudniu 1938 roku eksport konserw drobiowych znacznie wzrósł, w porównaniu z listopadem i grudniem r. 1936. Podczas gdy w miesiącach tych 1936 roku wywieziono razem 42 ton, to w analogicznym okresie 1937 r. wywieziono konserw drobiowych razem 73 ton. Głównymi rynkami odbiorczymi powyższego artykułu są Anglia, Stany Zjednoczone, Indie Brytyjskie i Japonia.

VIII OGÓLNO - POLSKI ZJAZD FACHOWO - ROLNICZY.

Dnia 3 i 4 marca br. obradował w Warszawie VIII ogólno - polski zjazd fachowo - rolniczy zwołany przez Związek Rolników i Leśników z Wyższym Wykształceniem. Po mszy św. w kościele Św. Krzyża obrady zjazdu otworzył prezes Związku, p. Wojciech Ciechomski, który w swym przemówieniu zobrazował stan rolnictwa oraz działalność Związku w r. ubiegłym, zaznaczając, że w roku w tym prowadzono pracę pod hasłem przyczynienia się do wzmożenia obronności kraju. Nadzwyczaj ważnym zagadnieniem jest sprawa rentowności gospodarstw. Należy usilnie dążyć do

zwiększenia zdolności produktywnej rolnictwa, by zaś nie tworzyć zbędnych w niektórych dziedzinach nadwyżek, należy przestawiać częściowo rolnictwo na wytwarzanie produktów, na których posiadaniu Państwu ze względów potrzebnej samowystarczalności specjalnie zależy. Równocześnie trzeba unikać wszystkiego, co tę zdolność zmniejsza, a więc trzeba wyprowadzić rolnictwo ze stanu chorobowego, w jakim większość warsztatów rolnych się znajduje przez ostateczne rozwiązanie sprawy oddłużenia, przywrócenie kredytu rolnictwu, przyśpieszenie melioracji, przeciwdziałanie wszelkimi środkami nadmiernemu rozdrabnianiu gospodarstw, większym zaś warsztatom zabezpieczenie trwałości posiadania i t. d. Zwiększenie zdolności produkcyjnej rolnictwa zależne jest od rentowności. Dziedzina ta jest „piętą Achillesa" naszej urzędowej polityki rolniczej. Upoważniają do podobnego określenia zarówno poglądy wypowiadane przez ministra Poniatowskiego o rentowności jak i szereg posunięć czynników rządowych, wpływających ujemnie na rentowność rolnictwa. Prezes Ciechomski przytoczył odpowiednie ustępy z przemówień ministra Rolnictwa w Sejmie w roku ubiegłym i bieżącym. Z przemówień tych wynika zdaniem mówcy brak wiary w możliwość opłacalności. Ten brak wiary u czynnika powołanego z natury zajmowanego stanowiska do walki o tę rentowność znacznie zmniejsza szansę zwycięstwa.

O warunkach i możliwościach rentownej produkcji i zużycia ziemniaków mówił p. Stefan Czarnecki z Wielkopolski. Prelegent wskazał na znaczenie ziemniaka w produkcji rolnej, zajmującego drugie miejsce w kraju pod względem obszaru. W Polsce nie ma podstawy do rentownej produkcji ziemniaków. Dojdzie się do tego przez szeroko zakrojoną akcję melioracyjną niewydrenowanych obszarów rolnych, dostarczenie po opłacalnych cenach nawozów sztucznych, w pierwszym rzędzie soli potasowych, popieranie hodowli polskich odmian ziemniaka i udostępnienie nabywania sadzeniaków szerokim masom rolników. Zagadnienie ziemniaczane powinno stanowić część składową polityki rolnej w łączności z polityką zbożową, ustaloną na dany rok gospodarczy. Muszą być również w pełni wyzyskane możliwości produkcyjne przemysłu rolnego, mianowicie: a) w przem. spirytusowym przez zapewnienie ciągłości opłacalności produkcji, oraz budowę nowych gorzelni ze względu na wybitny wzrost zapotrzebowania na spirytus, b) w przemyśle krochmalniczym przez uregulowanie podaży polskiego krochmalu na rynkach zagranicznych drogą koncentracji eksportu. Konieczną rzeczą jest należyta organizacja eksportu ziemniaków jadalnych i sadzeniaków. Zagadnienie to jest w obecnej chwili do przeprowadzenia i ze względu na wycofanie się Niemiec jako eksportera z rynków zagranicznych. W dyskusji wskazywano na nieaktualność projektu tworzenia gorzelni spółdzielczych, konieczności organizacji zbytu sadzeniaków, a także konieczności używania spirytusu jako materiału pędnego do motorów spalinowych, co ma duże znaczenie tak dla rolnictwa jak i dla obrony kraju.

W dziedzinie sadownictwa referaty wygłosili prof. Wł. Gorjaczkowski i dyr. K. Janusz. W referatach wskazano na niedostateczne zwracanie uwagi na dobieranie odmian handlowych i selekcję owoców przed sprzedażą, co pozwoliłoby podnieść opłacalność sadownictwa. Należy też dążyć do wzmożenia przetwórstwa owocowego oraz obniżenia cen artykułów pomocniczych w przemyśle przetwórczym (marmelad), jak cukier, blacha na opakowanie i t. p. Podkreślano także potrzebę wyeliminowania niefachowego pośrednictwa w handlu owocami.

Nadzwyczaj ważną dziedzinę życia gospodarczego omówił dyr. A. Bądzyński w referacie „Finansowanie życia gospodarczego a potrzeby rolnictwa". Rolnictwo jak i inne gałęzie gospodarstwa narodowego potrzebują środków finansowych. Polityka finansowa zmierzająca do stworzenia warunków, aby rolnictwo stało się zdolne do korzystania z kredytów, (do czego w szczególności prowadzi oddłużenie rolnictwa), powinna zaniechać nieustannego drenażu rynku kapitałowego przez Skarb Państwa. Wobec tego, iż dotychczasowe metody finansowania życia gospodarczego w Polsce nie odpowiadają jej strukturze gospodarczej, bo m. inn. nie uwzględniają w dostatecznej mierze potrzeb rolnictwa, należy zmienić zasady działania aparatu kredytowego, kontrolowanego przez Państwo i uwzględnić specjalne potrzeby rolnictwa a mianowicie: kredyt długoterminowy na działy rodzinne, na finansowanie obrotów ziemią i na inwestycje, kredyt średnioterminowy możliwie zdecentralizowany jako uzupełnienie kapitału obrotowego. Dla ożywienia życia gospodarczego, a przede wszystkim dla rozpoczęcia likwidacji bezrobocia, zarówno rejestrowanego, jak i mniej uchwytnego, częściowego bezrobocia wiejskiego, niezbędne jest: prowadzenie przez Państwo celowej polityki inwestycyjnej, traktowanej jako podstawa prywatnego ruchu inwestycyjnego, bez wytwarzania konkurencji inicjatywie prywatnej, zaniechanie obdarzania przywilejami podatkowymi i kredytowymi przypadkowo wybranych odcinków życia gospodarczego jak np. miejskie budownictwo mieszkaniowe, a zastąpienie tej metody, wytwarzającej atmosferę niepewności, ogólną reformą podatkową, zmniejszającą nacisk fiskalny na gospodarkę prywatną.

W drugim dniu Zjazd obradował nad zagadnieniami owczarskimi, dr. M. Czaja wygłosił referat o zastosowaniu doboru w chowie owiec, a dr. B. Dederko o konieczności stworzenia opłacalności owczarstwa. Ten ostatni wskazał na konieczność wydania ustawy o przymusie stosowania wełny krajowej w przemyśle włókienniczym, a równocześnie z tym nieodzowność obłożenia wszelkiej importowanej wełny i kożuchów owczych opłatami, aby wpływy z tych opłat pokrywały wydatki związane z premiowaniem wełny krajowej i popieraniem hodowli owiec oraz stworzyły warunki dla konkurowania z wełną zagraniczną.

Obrady zakończył referat dr. M. Trajdosa o aktualnej dzisiaj dla gospodarstwa narodowego sprawie nowej formy spółek udziałowych o kapitale zmiennym i jej roli w życiu gospodarczym. Istniejące dotychczas rodzaje spółek, chociaż jest ich kilka, wobec sztywności ustaw nie zaspokajają wszystkich potrzeb. Na skutek licznych uwag zwłaszcza ze strony kupiectwa chrześcijańskiego rząd przedłożył w grudniu r. ub. projekt ustawy o spółkach udziałowych o kapitale zmiennym. Nowa forma spółek może odegrać dużą rolę i znaleźć szerokie zastosowanie w życiu gospodarczym wsi i miast zarówno w dziedzinie han-

dlu jak i wytwórczości przemysłowej. Ułatwi ona gromadzenie niezbędnych kapitałów, pobudzając i skupiając energię gospodarczą oraz pomnażając w rezultacie dorobek i siłę ekonomiczną kraju. Da ona możność żywiołowi polskiemu, który nie może znaleźć pracy w przeludnionej wsi, przejścia do innych form bytowania tj. do handlu i przemysłu. Dyskusja potwierdziła wywody prelegenta, wskazując na szereg zalet, ale zarazem i niektóre wadliwości samego projektu. Uznano, że projekt ustawy zasługuje na poparcie ze strony sfer rolniczych, gdyż wypełnia lukę między spółdzielnią a spółką z ograniczoną odpowiedzialnością.

Zamknięcia Zjazdu dokonał prezes Ciechomski, dając krótki rzut oka na dokonaną na nim pracę i poruszone zagadnienia. Referaty i dyskusja a także uchwały zostaną wydane w ciągu miesiąca w osobnym pamiętniku Zjazdu, podobnie jak w przeszłych latach.

Na wniosek prezesa Oddziału Poleskiego p. A. Bobińskiego w sprawie zabójstwa ks. Streicha w Luboniu Zjazd wysłał do ks. kardynała prymasa Hlonda depeszę następującej treści: „Do głębi wstrząśnięci niesłychanym w Polsce świętokradczym zamordowaniem Kapłana przy pełnieniu przezeń Służby Bożej w Świątyni Pańskiej ślemy na ręce Waszej Eminencji wyrazy głębokiego bólu i gotowości do obrony Wiary Świętej i Kościoła Katolickiego. Prezydium Ogólno-Polskiego Zjazdu fachowo-rolniczego“.

Z ZAGRANICY.

NOWY „FARMER BILL“ W STANACH ZJ. A. P.

Uchwalona ostatnio przez Kongres USA ustawa, normująca gówne wytyczne gospodarki rolnej w USA utrzymuje w mocy istniejące przepisy o obowiązku farmerów kultywowania pewnych minimalnych przestrzeni rolnych, upoważnia ministerstwo rolnictwa do ustalania kontyngentów przestrzeni uprawnych bawełną i pszenicą oraz wyznaczania norm i ilości zbytu nie tylko tych produktów,tj. bawełny i pszenicy ale i kukurydzy oraz tytoniu. Te ostatnie uprawnienia wejść mają jednak w życie tylko wtedy, gdy zbiory tych produktów wyższe będą niż „normalne“ (scil. zapotrzebowanie plus ilości przeznaczone na eksport). Przestrzenie uprawne bawełną wyznaczone będą w myśl postanowień „Farmer Bill“ w takich przeciętnych rozmiarach, aby zbiory ich nie przekraczały 11,5 milj. bel. Dotyczy to w pierwszym rzędzie przestrzeni na r. 1938/39, a to z powodu znacznych nadwyżek produkcji, pozostałych z lat 1936/37 i 1937/38. W warunkach „normalnych“ rozmiar przestrzeni uprawnych bawełną wyznaczony będzie w ten sposób, by zbiory wydały okrągłe 18,2 milj. bel. Tę ilość uznać zatem należy na „normalną“. Ustawa przewiduje dotkliwe kary za uchylanie się farmerów od wydanych zarządzeń. Co do pszenicy, przewiduje ustawa wyznaczenie przestrzeni uprawnych w takim rozmiarze, aby zbiory wydały co najmniej 910 milionów buszli, tj. rozmiar 62,5 milj. akrów. Taka też przestrzeń ustalona została na rok bieżący. 30% zbiorów przeznaczonych zostanie na stworzenie rezerwy. Kontyngenty sprzedażne ustalone zostaną w wypadku, gdy zbiory przekroczą co najmniej o 35% wyznaczoną ilość. Przymusowe ubezpieczenie zbiorów stosowane będzie w myśl ustawy poraz pierwszy w USA już w roku bieżącym. Uchwalony na ten cel kredyt wynosi 20 milionów dol. „Normalny“ zbiór kukurydzy ustalony na 2600 mil. , tytoniu na 1585 milj. buszli. Zarządzenia w przedmiocie sprzedaży wydane zostaną w wypadku zbiorów wyższych o 5% niż „normalne“. Sankcje karne przewidziane na wypadek uchylenia się farmerów od ścisłego dotrzymania kontyngentów sprzedażnych przewidują grzywny do wysokości 50% wartości rynkowej sprzedażnych produktów. Ustalone w ustawie kontyngenty „normalne“ obliczone zostały na podstawie przeciętnych zbiorów w okresie ostatnich dziesięciu lat przy uwzględnieniu zapotrzebowania wewnętrznego, ilości eksportowanych oraz dodatkowych norm odsetkowych, przewidzianych jako ewentualne rezerwy na następny rok gospodarczy. Normy te wynoszą dla bawełny 14%, kukurydzy 7%, pszenicy 15% i tytoniu 152% konsumcji wewnętrznej i 65% ilości wszystkich tych rodzajów produktów, eksportowanych w danym roku gospodarczym. Ustawa przewiduje ponadto możliwość zaciągania pożyczek pod zastaw produktów rolnych ale tylko w wypadku, gdy ceny rynkowe spadną poniżej 52% parytetu. Uchwalona ustawa odpowiada w pełni polityce agrarnej Prezydenta Roosevelta oraz sekretarza Stanu Wallace. Zmierza ona z jednej strony do ochrony interesów rolników z drugiej do ochrony tak interesów Unii jak i konsumentów. (Wytyczne tej polityki omówione były szczegółowo w „Życiu Rolniczym“ w nr 20 z r. 1937).

EKSPORT ZIEMNIAKÓW DO SZWAJCARII.

W dniu 15 lutego r. b. władze szwajcarskie wydały nowe przepisy dotyczące importu ziemniaków do Szwajcarii, według których wymaga się oprócz poświadczenia weterynaryjnego i dezynfekcji wagonów przed wysyłką od eksporterów również kontroli ziemniaków, przeprowadzonej osobiście przez importera szwajcarskiego na stacji załadowania. Zwiększy to znacznie koszt eksportu ziemniaków do Szwajcarii. Związki eksporterów ziemniaków wysunęły propozycje złagodzenia tych przepisów przez umożliwienie przeprowadzania takiej kontroli w Polsce przez osoby zaufane, upoważnione przez szwajcarskich importerów.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*

DN

SKŁADANO I TŁOCZONO CZCIONKAMI DRUKARNI NOWOŚWIECKIEJ, WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 57. TELEFON 2.72-16.